Nr. 228 Czwartek 17 Sierpnia 1939 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7— Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 180

Finalizacja układu o wzajemnej pomocy pomiędzy

Polską i W. Brytanią

Prasa hitlerowska twierdzi, że grozi nam katastrofa

z powodu... braku bilonu

Dzienniki londyńskie podkreślają fakt, że ambasador brytyjski w Warszawie, sir William Howard Kenard, przyjęty był ponownie przez ministra Becka, z którym odbył długą rozmowę. Ambasador brytyjski odbył więc w ciągu bież. tygodnia dwie dłuższe rozmowy z ministrem Beckiem. Równocześnie ambasador polski w Londynie odbył rozmowę z lordem Halifaxem a także ze stałym podsekretarzem w Foreing Office, sir Alexandrem Cadoganem.

Rozmowy te, jak przypuszczają dzienniki londyńskie, dotyczyły finalizacji angielsko-polskiego układu o wzajemnej pomocy, który nada formę prawną temu porozumieniu, które istnieje już od Wielkanocy, a które dotąd miało formę t. zw. „gentleman agreement" (porozumienie dżentelmeńskie).

Organ samego" Goebbelsa „Angriff" w wydaniu nocnym zamieszcza sensacyjny tytuł, według którego „Polska znajduje się w podwójnym, katastrofalnym kryzysie z powodu... braku bilonu". Dziennik w słabych tylko wywodach usiłuje odeprzeć postawiony przez dzienniki polskie zarzut, że właśnie Niemcy w Polsce tezauryzują bilon, a potem donosi.. na podstawie wiarygodnych informacyj, że „W Polsce wybuchła rewolucja ukraińska".

Do całej tej akcji „Angriff", znany zresztą z bliskich kontaktów ze sferami miarodajnymi, — „startuje" na rozkaz propagandy niemieckiej, gdyż w pierwszym wydaniu przyniósł tę samą wiadomość o identycznym brzmieniu bez jakiegokolwiek tytułu w depeszy własnej z Katowic na ostatnim miejscu drugiej strony, skąd została wyciągnięta na sensację pierwszostronową wydania nocnego. Przed dwoma jeszcze dniami „Angriff" kruszył kopię dla sprawy „moralności w prasie i walki przeciwko kłamstwu prasowemu". Normalna moralność gangsterów.

Ton i treść prasy wiedeńskiej w jej napadach na Polskę w dalszym ciągu się zaostrzają. Prasa wiedeńska traktuje Polskę, używając podobnych zwrotów, jak „Tymczasowo istniejąca Polska", „Gdańsk już wkrótce powróci na łono Rzeszy" i t. d. „Wiener Montag" zamieścił nawet dwie mapy Polski. Na pierwszej, geologicznej, gazeta stara się udowodnić, ile to bogactw naturalnych należy się Niemcom, jako zrabowanych przez Polskę. Znamienne jest wskazanie również na bogactwa zagłębia naftowego. Na drugiej mapie etnograficznej, *NIEMAL NIE MA NARODU POLSKIEGO*. Oczywista, że Pomorze przedstawia się na mapie tej, jako zamieszkałe tylko przez Niemców. (PAT.).

„Jest linia, za którą

Polska nie może się cofnąć"

Wywiad amerykańskiego dziennikarza z min. Beckiem

Ostatnio bawił w Polsce dziennikarz amerykański, p. Guenther, celem zebrania materiału informacyjnego dla amerykańskiej prasy i radia, interesując się sprawami Polski i jej bezpośrednich sąsiadów, jak sprawą słowacką, stosunkiem Węgier do Polski i in. P. Guentreh zdał relację swoim amerykańskim słuchaczom radiowym w specjalnym reportażu radiowym z Warszawy, w prasie zaś amerykańskiej zamieścił wywiad z ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem, który przyjął go w Nałęczowie.

W wywiadzie tym p. Guenther uwypuklił następujące punkty: W obecnych warunkach w Europie jednostronne koncesje nie mogą zapewnić pokoju, przeciwnie koncesje takie mogą doprowadzić Europę do stanu zupełnego chaosu. W mowie p. ministra Becka z 5-go maja b. r. sprecyzowane zostały punkty, które mogą wymagać, aby Polska wystąpiła zbrojnie. Do oświadczenia tego, które jest zupełnie jasne, nie można nic dodać. Polska chciałaby, jak można najwięcej swoich sił narodowych użyć właśnie na polu pokojowego rozwoju gospodarczego. Z drugiej strony jednak Polacy są narodem żołnierzy i, jeżeli to będzie konieczne, nie uchylą się od wojny.

Jest jednak zupełnie pewne, że Polska nie ma w tym interesu, aby wojnę prowokować. Dlatego też wszelkie oskarżenia Polski o zamiary agresywne są absurdem.

W sprawach gdańskich dla Polski najważniejszym jest poznanie istotnych intencyj strony przeciwnej i baczne obserwowanie oficjalnej aktywności władz we wszystkich sprawach, które mają żywotne znacznie dla Polski.

W końcu stwierdza się, że Polska siła moralna i wola oporu nie jest groźbą dla pokoju, ale — przeciwnie — elementem konsolidacji sytuacji, jest elementem bezpieczeństwa. Jest linia, za którą Polska nie może się cofnąć. Jeżeli okaże słabość — zwiększy ryzyko wojny.

Hitlerowiec zastrzelił

polskiego policjanta na granicy polsko-niemieckiej

PAT donosi: Dnia 14 b. m. o godz. 16.30 na przejściu granicznym Szarlej-Wschód pow. Tarnowskie Góry, zastrzelony został posterunkowy polski województwa śląskiego Wiktor Szwagiel w czasie eskortowania Niemca Marcina Adamczyka, obywatela polskiego, zamieszkałego w Piekarach Śląskich, będącego członkiem Jugend Deutsche Partei. Sprawca zabójstwa Niemiec Paweł Kaleta, również obywatel polski, zamieszkały w Piekarach Śląskich, członek J. D. P., został ujęty. Adamczyk zaś zbiegł do Niemiec. Dalsze dochodzenie w toku.

Zwarty front pokojowy

nie obawia się żadnych dywersji dyplomatycznych czy strategicznych

Prasa paryska, jak i francuskie koła polityczne komentują wyniki rozmów w Salzburgu i Berchtesgaden z całym spokojem, który wypływa z przekonania o własnej sile, jak również o zwartości frontu angielsko-francusko-polskiego, który w dzisiejszej sytuacji nie obawia się już żadnych dywersyj ani dyplomatycznych ani też strategicznych. Wobec braku wszelkich informacyj konkretnych dzienniki paryskie ograniczają się do komentowaniu komunikatu Niemieckiego Biura Informacyjnego oraz wysnuwania na podstawie głosów prasy niemieckiej i włoskiej konkluzyj co do istotnego przebiegu tych rozmów. Przeważa w prasie paryskiej przekonanie, że mimo uroczystych zapewnień, iż w czasie rozmów niemiecko-włoskich ujawniła się całkowita zgodność poglądów, w istocie rzeczy rozmowy te wykazały, że Włochy są poważnie zaniepokojone perspektywami polityki niemieckiej.

Virginio Gayda, komentując na łamach „Giornale d'Italia" wyniki rozmów salzburskich, polemizuje z prasą zachodnio - europejską, która wyraziła pogląd, że Włochy nie mają żadnych interesów w Gdańsku i nie zechcą ryzykować wojny o Gdańsk. Gayda pisze, że cały problemat gdański związany jest z problematami stworzonymi przez traktat wersalski oraz ze stanem rzeczy, który stale był pogarszany przez politykę Ligi Narodów. Gdańsk jest epizodem walki o rewizję traktatów. Problemat gdański jest dla Włoch tym, czy dla Niemiec są rewindykacje włoskie. Włochy i Niemcy są zgodne w polityce rewizyjnej. Oba państwa „oś" związane są totalną przyjaźnią i ożywione totalną gotowością. Spotkanie salzburskie jest ostatnią przestrogą, pod adresem demokracyj, które zachęcają Polskę do prowokowania Niemiec (?).

Szczęśliwy kraj

Nowomianowany minister propagandy zarządzić miał zniesienie cenzury prasowej w całej Boliwii.

W przychylnej atmosferze

toczą się narady sztabowe w Moskwie

„Daily Telegraph" dowiaduje się, że Rząd angielski otrzymał z Msokwy raport, dotyczący rozmów sztabowych. Rozmowy te prowadzone są, jak utrzymuje dziennik, W ATMOSFERZE BARDZO PRZYCHYLNEJ.

Według informacyj korespondenta tego dziennika, DELEGACJA SOWIECKA PROPONUJE, AŻEBY ROZMOWY TOCZYŁY SIĘ NA PODSTAWACH ZNACZNIE SZERSZYCH, aniżeli te, które projektowały delegacja francuska i angielska.

Krążą pogłoski, które jednak dziennik przyjmuje z rezerwą, jakoby Z. S. S. R. pragnął przedyskutować poza zagadnieniami, dotyczącymi wojny europejskiej, również stanowisko, jakie by w razie wojny rosyjsko - japońskiej zajęły Francja i Anglia. Dziennik utrzymuje, że delegacje francuska i angielska, przebywające w Moskwie, otrzymają nowe instrukcje.

Powodzenie

sowieckiej pożyczki

Wyłożona do subskrypcji 2-go sierpnia druga transza pożyczki wewnętrznej w wysokości 6 miliardów rubli, została suksrybowana w wysokości 7 miliardów 502 milionów rubli. (PAT).

Dokąd i poco jeździł?

Po podróży do Niemiec powrócił w poniedziałek do Gdańska W. Komisarz Ligi Narodów p. Burckhardt. Po drodze miał on odbywać jakieś konferencje w Bazylei. (P AT).

Głos generała węgierskiego

o stosunku Węgrów do Polski

Wzmacniająca się niechęć społeczeństwa węgierskiego do narod.-„socjalistów" uwydatnia się w coraz liczniejszych artykułach prasowych. Ukazujący się w Miscolcu dziennik „Magyar Jovo" zamieszcza artykuł generała w stanie spoczynku Aleksandra Szabo, w którym pisze on m. in.: „My, Węgrzy, nie możemy sobie nawet wyobrazić możliwości byśmy mogli kiedykolwiek walczyć z naszymi przyjaciółmi Polakami, gdyż starć między nami nigdy nie było i nie będzie. Z drugiej zaś strony jesteśmy oczywiście w każdej chwili gotowi, gdy zajdzie tego potrzeba, podjąć walkę na śmierć i życie z państwem, któreby próbowało naruszyć moralnie czy materialnie niezależność narodu węgierskiego.

Czego brakowało Pradze

do „bezpieczeństwa, ładu i spokoju"

Na ulicach miasta Pragi rozplakatowano w języku niemieckim i czeskim zarządzenie władz, zabraniające Żydom wstępu do kawiarń, restauracyj, łaźni, szpitali i innych lokali publicznych.

Na podstawie tego zarządzenia, które weszło w życie natychmiast po rozplakatowaniu, wszystkie lokale publiczne Pragi podzielone zostały na dwie kategorie, a mianowicie na takie, do których Żydom wogóle zabroniono wstępu i na takie, w których będą odseparowane miejsca dla Żydów.

Równocześnie wszystkie lokale publiczne, sklepy i warsztaty, których właścicielami są Żydzi, muszą być oznaczone szyldami z napisem „przedsiębiorstwo żydowskie".

Zarządzenie powyższe umotywowane jest względami bezpieczeństwa publicznego, ładu i spokoju.

Churchill we Francji

Winston Churchill przybył samolotem do Paryża, gdzie powitał go na lotnisku członek francuskiej Najwyższej Rady Wojennej gen. Georges.

Aresztowanie majora angielskiego

za to, że jego żona nie pozdrowiła hymnu „Falangi"

Major Malley, oficer brytyjskiego korpusu sanitarnego w Gibraltarze powrócił w poniedziałek do Gibraltaru po dwudniowym uwięzieniu w Algeciras. Mjr. Malley wraz z małżonką udał się przed dwoma dniami do Algeciras na walki byków. Przed rozpoczęciem walk majora Malley'a aresztowano, z tego powodu, że małżonka jego... nie podniosła ręki w pozdrowieniu faszystowskim, przyjętym przez „Falangę" w czasie odgrywania hymnu „Falangi". Oficera brytyjskiego zwolniono z aresztu po zapłaceniu grzywny w wysokości 5.000 pesetów.

W styczniu rewizja

ustawy o neutralności St. Zjednoczonych

Senator Barkley, uważany za szefa większości Senatu amerykańskiego, oświadczył, że w sferach kongresowych postanowiono już, iż ustawodawstwo o neutralności zostanie poddane rewizji na sesji Kongresu, przewidzianej na styczeń roku przyszłego. Senator oświadczył, że popiera punkt widzenia Roosevelta.

Włosi wyrzucają Niemców tyrolskich

ze wszystkich swych prowincji

Agencja Havasa donosi z Rzymu, że tekst projektu ustawy o przesiedleniu ludności niemieckiej z prowincji Wysoka Adyga (Płdn. Tyrol) został zmieniony. Nowy tekst, który komisje senackie będą badały w najbliższy czwartek, przewiduje, że ustawa będzie obowiązywała nie tylko osoby pochodzenia i języka niemieckiego, zamieszkałe obecnie w prowincji Wysoka Adyga, lecz również i te osoby pochodzenia i języka niemieckiego, które, pochodząc z prow. Wysoka Adyga, zamieszkują w innych prowincjach włoskich.

Bomby w Palestynie

Wybuch bomby, rzuconej wczoraj rano w grupę Żydów, zranił 12 osób, w tym 6 ciężko. Poza tym donoszą, iż dwuch Arabów zamordowało oficera arabskiego z formacyj antyterrorystycznych. Wydano zakaz opuszczania mieszkań po godz. 24-ej. Przeprowadzono liczne rewizje, które doprowadziły do ujęcia sprawcy zamachu.

Panowanie nad Bałtykiem

„Witam przedstawicieli świata północnego i wyrażam życzenie, życzenie, żeby przestrzeń bałtycka połączyła się z nami w naszej walce z bolszewizmem".

Tak przemówił Alfred Rosenberg dn. 26 czerwca 1935 r. podczas „dni północnych" w Lubece, będących jednym z objawów niemieckiej propagandy wśród ludów bałtyckich i skandynawskich. Ale co ukrywało się pod tą ideologiczną szatą walki z „bolszewizmem" na Bałtyku?

Realistyczną odpowiedź znaleźć można w książce Wulfa Siewerta p. t. „Der Ostseeraum" (przestrzeń bałtycka), drukowanej w z. r. w wydawnictwie znanego niemieckiego geopolityka Karola Haushofera.

Ponieważ Archangielsk w zimie zamarza, przeto rząd rosyjski rozpoczął w 1915 r. budowę linii kolejowej do Aleksandrowska i Murmani, żeby korzystać z niezamarzającego wybrzeża półwyspu Kola. Po wykończeniu tej linii kolejowej w lecie 1916 r. wzrósł przywóz ważnych materiałów z Anglii i Ameryki. „Ale te zarządzenia pisze Siewert — nie pomogły, żeby uratować Rosję przed załamaniem. **Była to ostatecznie niemiecka blokada, która podkopała rosyjską zdolność oporu".**

Ale dziś Rosja sowiecka nie jest już więcej skazana na drogę morską przez Bałtyk. Wybudowała bowiem kanał, który łączy Leningrad przez jezioro Ładoga i Onega z morzem Białym. Wskutek tego połączenia przez t. zw. Kanał Stalina trzeba flotę sowiecką, stacjonowaną koło Aleksandrowska lub Poljarnoje, zaliczyć do sowieckiej floty bałtyckiej. Za pomocą owej floty białomorskiej panuje dziś Rosja sowiecka nad morzem Białym, co ma równocześnie ważne znaczenie dla jej północnej drogi morskiej na Daleki Wschód, jak także dla ofensywy koło północnej Norwegii przeciw linii Narwik - Spitzbergen.

Minęły czasy — pisał w „Izwiestiach" z końcem z. r. ówczesny dowódca białomorskiej floty, Dusjenow — i nigdy nie wrócą, kiedy niemieckie łodzie podwodne koło zatoki Kola (na morzu Białym) mogły bezkarnie zatapiać okręty handlowe. **Niemieckie lub inne okręty wojenne nigdy już więcej nie będą mogły blokować naszych dróg wyjazdowych** ku wielkim morskim drogom handlu światowego na zachodzie, ani będą mogły pozbawić nas możności wolnego korzystania z północnej drogi morskiej.

Jednakowoż Niemcy uważają, że Finlandia mogła by z Karelii przeszkodzić temu strategicznie ważnemu połączeniu przez Kanał Stalina. Równocześnie zaś wyrażają obawy, że flota sowiecka mogłaby uniemożliwić transporty szwedzkiej rudy żelaznej, idące przez Bałtyk i przez Narwik (Koelnische Zeitung z 9 listopada z. r. w art. p. t. „Strategia koło jeziora Ładoga").

W miejsce Hamburga i Bremy, które zupełnie opustoszały, Kopenhaga i Goeteborg stały się wielkimi punktami przeładunkowymi, w których podczas wojny światowej przeładowywano do Lubeki i Szczecina towary przeznaczone dla Niemiec, jak zboże, naftę i bawełnę, z zamorskich krajów neutralnych. **Tu była jedyna dziura, — podkreśla Siewert — przez którą Niemcy podczas blokady mogły jeszcze otrzymywać z za morza ważne surowce,** podczas gdy może Północne zupełnie odcięte było bezużyteczne.

Najważniejsze dla niemieckiego prowadzenia wojny było zaopatrywanie w wysokowartościowe szwedzkie rudy, które po prostu stanowiły kwestję życia.

Niemieckie panowanie na Bałtyku trwało podczas całej wojny nienaruszone i umożliwiło handel ze Skandynawią a ponadto jeszcze z częścią świata. **„Skandynawia jest uzupełniającą przestrzenią gospodarczą dla Rzeszy niemieckiej, która może ma jeszcze większe znaczenie niż przestrzeń naddunajska".** Po wybudowaniu najnowszych okrętów wojennych flota niemiecka będzie najsilniejszą na Bałtyku. Przez to Rzesza niemiecka będzie mogła ochraniać swe ważne linie komunikacyjne na Bałtyku.

Te poglądy zaczerpnięte ze źródeł niemieckich wskazują, że Niemcy chcą panować na Bałtyku z dwóch powodów: po pierwsze, żeby w razie wojny **nie ulec blokadzie gospodarczej** wielkich potęg morskich, po drugie, żeby państwa, mające jedyną komunikację morską przez Bałtyk od siebie uzależnić, nie dopuścić do ich komunikacji z resztą świata i **w ten sposób zniszczyć je w razie oporu** podobnie jak swą blokadą podczas wojny światowej podkopały wojenne zaopatrzenie Rosji.

Odepchnięcie Polski od Bałtyku przez przyłączenie Gdańska do Rzeszy byłoby jednym z najważniejszych środków walki o panowanie Niemiec nad Bałtykiem. Rokowania zaś angielskich i francuskich rzeczoznawców wojskowych w Moskwie, a w szczególności rzeczoznawców flotowych, świadczą, że **przeciw niemieckiej przewadze flotowej jako narzędziu panowania nad Bałtykiem ma być stworzona potężna zapora. Będzie ona najskuteczniejszym środkiem zapobieżenia wybuchowi wojny z inicjatywy Niemiec.**

BENEDYKT ELMER.

Zagadnienie odżywiania ludności robotniczej

Na odbytym niedawno zjeździe Międzynarodowego Związku Postępu Społecznego w Liege zajmowano się m. in. zagadnieniem poprawy odżywiania ludności robotniczej.

Nie ulega wątpliwości, że pracujący członek rodziny jest najbardziej narażony na niedobory w odżywianiu. Z jednej bowiem strony praca wzmaga zapotrzebowanie pożywienia, z drugiej zaś pobyt w zakładzie pracy przez większą część dnia utrudnia w dużym stopniu racjonalne odżywianie. To co robotnik może zabrać z sobą do pracy nie zaspakaja jego zapotrzebowania. Są to zwykle posiłki jednostronne i często nawet niewystarczające do pokrycia wydatku energii na pracę zawodową.

Jest faktem stwierdzonym zarówno w eksperymentach laboratoryjnych, jak i w badaniach przeprowadzonych w przemyśle, że dobry rozkład posiłków w czasie dnia pracy zwiększa jej wydajność. Według badań prof. Vernona w Anglii i prof. Haggarda w Stanach Zjednoczonych można tą drogą osiągnąć wzrost wydajności pracy o 10%. Poprawie ulega także jakość i dokładność pracy, oraz atmosfera moralna w zakładzie pracy, posiadająca tak duże znaczenie dla stosunków pracy.

Co może uczynić zakład pracy dla poprawy odżywiania robotnika? Odpowiedź brzmi prosto: **założyć wzorową jadłodajnię fabryczną.** Daje ona robotnikowi możność nabycia zdrowego i taniego posiłku na miejscu i spożycia go w kulturalnych warunkach. Posiłek taki nie tylko zaspakaja aktualne potrzeby fizjologiczne w związku z pracą, lecz — przy umiejętnym doborze posiłków — może także usunąć niedobory w odżywianiu domowym robotnika

Walka z anarchią

na drogach pub icznych

W ciągu bieżącego roku stwierdzono znaczne zwiększenie liczby wypadków drogowych, z których wiele pociągnęło za sobą ofiary śmiertelne. W ogromnej większości wypadki te były wynikiem zarówno nieostrożności, bądź niedostatecznego opanowania pojazdów, jak i nietrzeźwości kierowców, lub lekceważenia przepisów drogowych.

Mając to na uwadze ministerium spraw wewnętrznych zarządziło okólnikiem z dnia 2 sierpnia b. r. energiczną walkę z anarchią na drogach publicznych.

W szczególności zalecono władzom administracyjnym:

1) wprowadzić w życie i jaknajściślej przestrzegać wydanych przepisów o ruchu na drogach;

2) bezwzględnie odbierać pozwolenia na prowadzenie pojazdów w wypadkach przekroczeń tych przepisów;

3) ściśle przestrzegać postanowień co do szybkości pojazdów;

4) stosować z całą surowością przewidziane ustawowo kary za wykroczenia w tej mierze, zwłaszcza w wypadkach, gdy przepisy przekraczane są świadomie.

Do akcji ukrócenia anarchii szosowej i zapewnienia na drogach bezpieczeństwa przywiązuje ministerium spraw wewnętrznych bardzo wielką wagę.

Państwa śródziemnomorskie

a zaopatrzenie w surowce

Miesięcznik wydawany przez niemieckie sfery wojskowe a redagowany przez generała Ludwiga p. t. „Wehrtechnische Monatshefte" w wyczerpującym artykule daje wyraz troskom Niemiec o gospodarcze przetrzymywanie długotrwałej wojny.

Autor zastanawia się nad pytaniem, co się stanei, jeśli Anglii uda się zamknąć Morze Śródziemne z obu stron, t. j. od Gibraltaru i od Suezu, co jest przecież bardzo prawdopodobne.

Odpowiadając na to pytanie, autor artykułu przedstawia stan samowystarczalności w dziedzinie najniezbędniejszych surowców u państw oraz w krajach, położonych dokoła Morza Śródziemnego. A więc eksploatacja węgla w Hiszpanii pokrywa tylko 85 proc. własnego zapotrzebowania, wobec czego o wywozie nie ma mowy. Jeszcze gorzej pod względem zasobów węgla przedstawiają się Włochy, do których roczny przywóz w latach powojennych wynosił od 11 do 15 milionów ton. Również Jugosławia skazana jest na import węgla. W ogóle węgla nie mają ani Albania, ani Grecja. Ma natomiast bogate pokłady węgla sojuszniczka Anglii — Turcja. W północnej Afryce mają pokłady węgla tylko posiadłości francuskie Algier i Marokko. Na ogół wziąwszy jest cały basen Morza Śródziemnego ubogi w węgiel, a przeto skazany na dowóz.

Co się tyczy rudy żelaznej, to jedynie Hiszpania może oddawać nadwyżkę pozostającą po pokryciu własnego zapotrzebowania. Włochy, które ograniczyły przywóz rudy żelaznej do 10 proc. tego, co sprowadzały w r. 1927, jeszcze w roku 1937 sprowadziły 183 tys. ton. Pokłady rudy żelaznej w Jugosławii nie są jeszcze dostatecznie zbadane i dlatego nie mogą być brane w rachubę jako pewny czynnik w zaopatrzeniu żelazem.

Rudę manganową muszą kraje śródziemnomorskie sprowadzać z daleka, a więc albo przez cieśninę Gibraltarską albo przez Suez.

Naftę ma tylko Francja oraz w niewielkich ilościach Włochy. Największą część nafty śródziemnomorskiej ma Anglia, która wspólnie z Francją eksploatuje wielkie złoża naftowe w Iraku oraz również wspólnie z Francją sprawuje kontrolę nad całą eksploatacją nafty w Azji Przedniej. Ani Hiszpania, ani Włochy nie posiadają własnych złóż naftowych. Włochy liczą na naftę albańską, ale jest to kwestia przyszłości.

Omawiany artykuł kończy się następującą pesymistyczną konkluzją:

„Zważywszy wszystko, trzeba sobie powiedzieć, że na możliwości panstw śródziemnomorskich zaopatrzenia się własnymi siłami w niezbędne surowce pochodzenia górniczego w razie zamknięcia obu cieśnin — należy się patrzeć bardzo krytycznie. Kryzys surowcowy nastąpi, o ile nie otrzymają niezbędnych surowców od sąsiadujących z nimi na kontynencie państw lub z okolic Morza Czarnego. Szczególnie nie korzystna jest ich sytuacja pod względem zaopatrzenia w węgiel i naftę. Dotyczy to przede wszystkim Włoch, nie mających, jak Francja otwartego wyjścia na ocean".

Przywódca Chorwatów

przeciw współpracy Jugosławii z „Osią"

„Paris Soir" ogłasza wywiad swego współpracownika p. Oudard z przewódcą Chorwatów dr. Maczkiem. Na zapytanie p. Oudard dlaczego jeszcze nie osiągnięto porozumienia między Serbami a Chorwatami oraz jaki wpływ na takie rozwiązanie wywierają państwa „osi", dr. Maczek oświadczył: „Brak porozumienia między Chorwatami a Serbami jest dla mnie niezrozumiały. Przyczyną tego są tylko wpływy czynników nieodpowiedzialnych, które nie bacząc na ciężką sytuację międzynarodową, utrudniają wszelkie rokowania, aczkolwiek zdają sobie sprawę z tego, że Chorwaci są narodem zupełnie dojrzałym do niepodległości. Nic takiego nie uczynię co mogłoby zaszkodzić całości państwa, a wszystkie tendencje separatystyczne będę hamował.

Na dalsze pytania korespondenta „Paris Soir", jaki wpływ mogłoby wywrzeć porozumienie serbsko-chorwackie na politykę zagraniczną Jugosławii, dr. Maczek oświadczył: „Niech panowie nie oczekują jakichkolwiek rewolucyjnych zmian. Ważnym jest, że olbrzymia większość Chorwatów i Serbów pamięta doskonale, że zawdzięcza zjednoczenie ojczyzny aliantom. Szczególnie zaś, że wiemy, że Niemcy będą ciągle parły na południe i nie zechcą się zatrzymać przy obecnych granicach.

Niezwykły epilog kradzieży w Luwrze

Bezcenny obraz Watteau

został odnaleziony

W poniedziałek po południu młody malarz paryski Rosjanin Sergiusz Bogusławski zgłosił się do władz sądowych w celu oddania płótna, które, jak [illegible] jest skradzionym dnia 11 czerwca b. r. w Luwrze obrazem Watteau. Malarz zeznał przy tym, że oburzony z powodu odrestaurowania tego obrazu, zabrał go do swej pracowni i przywrócił do stanu pierwotnego. Bogusławski oświadczył ponadto, że napisał książkę w tej sprawie, działał bez wspólników i podczas kradzieży ograniczył się do zdjęcia obrazu z miejsca, w którym wisiał i schowania go pod marynarkę. Następnie Bogusławski oddał się do dyspozycji władz sądowych.

* *

Władze sądowe potwierdzają, że odniesiony obraz przez malarza rosyjskiego jest istotnie dziełem Watteau „L'Indifferent" (Obojętny), skradziony 11 czerwca r. b., którego wartość oceniana jest na 7 milionów franków.

Echa tragicznej wyprawy

polskich alpinistów w Himalaje

Tragiczna śmierć Karpińskiego i Bernadzikiewicza w Himalajach znalazła żywy oddźwięk w prasie hinduskiej, która wyraża gorące współczucie dla losów wyprawy. Podkreśla się przy tym osiągnięty przez nią sukces w postaci zdobycia szczytu Nanda Devi po pierwszej próbie.

Pozostali przy życiu członkowie ekspedycji oczekiwani są w miejscowości Almora w dniu 14 b. m. Po przeprowadzeniu formalności, związanych ze śmiercią swych towarzyszy, udadzą się oni do Bombaju.

Skarb Rzeszy niewypłacalny

Z dolnego Śląska donoszą, że w jednej z fabryk metalurgicznych, wykonywującej zamówienia na rachunek państwa, robotnicy nie otrzymując od dłuższego czasu wypłaty, zastrajkowali. Dyrekcja fabryki tłumaczyła się wobec robotników tym, że sama nie otrzymywała ze skarbu państwa zapłaty za wykonane zamówienia. Strajk robotników miał ten skutek, że na zarządzenie władz centralnych izba skarbowa wypłaciła firmie należność, umożliwiając jej wypłatę zaległych zarobków. Niewypłacalność skarbu państwa wobec firm prywatnych staje się w ostatnim czasie zjawiskiem coraz częstszym w Rzeszy.

Jacek Mierzejewski

(1818 — 1925)

W roku przyszłym minie 15 lat od śmierci Jacka Mierzejewskiego, jednego z najwybitniejszych malarzy jakich wydało nasze pokolenie artystyczne na rubieży dwóch wieków. Działalność Mierzejewskiego przypadła na pamiętny okres formizmu (1913—1923), kiedy garstka malarzy krakowskich i warszawskich przeciwstawiając się źle pojętemu tradycjonalizmowi w sztuce, rzuciła na szalę w tej rozgrywce swój młodzieńczy zapał i powagę niewzruszonego przekonania a szpalty czasopism i prasy codziennej zaroiły się od licznych manifestów i polemik zawziętych nowatorów. W grupie tej znalazł się także Jacek Mierzejewski — ale od namiętnych dyskusji i sporów był wówczas daleko. Złożony ciężką niemocą, w ciszy wiejskiego ustronia przemyśliwał nad swą sztuką, a w chwilach, kiedy się czuł nieco lepiej, realizował swe wizje plastyczne z wielkim talentem i intuicj, nie majc prawie żadnej styczności ze światem artystycznym i nie zabiegajc ani o reklamę dla swej sztuki, ani o rozgłos dla swego imienia. To też rychło o nim zapomniano.

Wydobył go z ukrycia jego własny talent. Dzisiaj podziwiamy jego dzieło, którym zdołał się wkupić w szeregi najpoważniejszych twórców polskich, a dzieło to, mimo swego wyraźnego powinowactwa ze sztuką tradycyjną i z prądami wczorajszego okresu w plastyce, jest najoczywistszym dowodem że zmarły przedwcześnie artysta porał się z wszystkimi tymi zagadnieniami w malarstwie, które pochłaniają uwagę nowoczesnych plastyków, które są dzisiaj niejako obiegowe, jak były nimi także przed 20 laty.

Już w czasie swych studiów w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych zdradzał Mierzejewski nieprzeciętny instynkt malarski. To też rychło otrząsnął się z wpływów tej popularnej uczelni i poszedł własną drogą a punktem wyjścia dla jego sztuki było wiekopomne dzieło genialnego malarza francuskiego, Pawła Cezanne'a — tego potężnego słupa granicznego między sztuką dawną i nową. Z tej zdrowej i żywotnej reakcji przeciw wszechwładnemu na krakowskim gruncie symbolizmowi i malarskiej dekadencji — wyłonił się u naszego artysty nowoczesny światopogląd tak w życiu, jak i w sztuce. Mierzejewski po krótkim pobycie w Paryżu — stworzył szereg doskonałych płócien — gdzie w krajobrazach, kwiatach, martwych naturach i portretach, udało mu się w sposób prosty i szczery rozwiązać wiele malarskich problemów naraz, głównie tych, które dotyczą zespolenia formy z barwą w jedną organiczną całość. Malarstwo Mierzejewskiego nie jest kontrastowe — przeciwnie, przechodzi on z tonu do tonu, wydobywając bryłowatość przedmiotu (czyli t. zw. modelunek) stopniowaniem koloru i unikając ostrzejszych przeciwstawień i akcentów barwnych. Kolor spływa po powierzchni przedmiotu miękko i łagodnie, wyrażając materialność i charakter naskórka rzeczy w sposób przekonywujący.

Jako kolorysta subtelny a czasami nawet wytworny — potrafił Mierzejewski wydobyć z lokalnych barw w swych „martwych naturach" wiele naturalnego wdzięku, gdzie tony szarawe, jak gdyby przyćmione mgłą smutku i melancholii, harmonizują przepysznie z tłem, wtapiając się niejako w atmosferę jako pełnia kolorystycznego wrażenia. Przy tego rodzaju procedurze, uwydatniają się również formalne zalety kompozycji, jej budowa i wzajemna współzależność poszczególnych kształtów na płótnie.

Formizm Mierzejewskiego, to sztuka szczera i samodzielna — to dzieło wysokiej kultury artystycznej i wytwornego smaku, dzieło stworzone przy tym w chwilach świadomości bliskiego końca. Wprost niepodobna, by człowiek w obliczu śmierci miał odwagę kłamania. Niekłamany był też entuzjazm dla sztuki u tego świetnego malarza, niekłamaną jego wola twórcza.

Dorobek artystyczny Jacka Mierzejewskiego może być ozdobą każdego muzeum.

K. WINKLER.

Olbrzymie bogactwa

sowieckiego Dalekiego Wschodu

Ostatnie wydarzenia na Dalekim Wschodzie przyczyniły się do zwrócenia uwagi na przygotowania militarno - gospodarcze Rosji na tych terenach.

Punktem wyjściowym dla rozbudowy baz jest Władywostok. Tutaj zbiegają się wszystkie nici zarządzeń i przygotowań, związanych z eksploatacją, przeładunkiem, a częściowo i przeróbką surowców.

O rozmiarach obrotu towarowego w portach Dalekiego Wschodu, wśród których Władywostok odgrywa główną rolę, świadczyć może fakt, że Rosja, stojąca na drugim miejscu w światowej produkcji złota, wydobywa przeszło 30 proc. tego drogocennego kruszcu na terenach Dalekiego Wschodu. Olbrzymie ładunki złota płyną do Władywostoku z nad Amuru, Anadyru i Kołymi oraz z rzek górskich Aldanu i z Kamczatki.

Pokłady węgla na terenach Dalekiego Wschodu zawierać mają we wszystkich zagłębiach do 10 miliardów ton. O rozmiarach tych złóż świadczą m. in. inwestycje w sowieckich dalekowschodnich kopalniach. Na ten cel wyasygnowano 6 miliardów rubli, instalując w tych kopalniach nowoczesne urządzenia dla eksploatacji i transportu węgla. Złoża miedzi , od względem ilości nie mogą dorównać zapasom żelaza i węgla, ale pokrywają ogólne zapotrzebowanie armii Dalekiego Wschodu i ludności cywilnej.

Niezależnie od bogactw mineralnych wspomnieć należy o zapasach drzewa na zalesionych terenach Dalekiego Wschodu. Lasy pokrywają na tych terenach 30 milionów ha, dostarczając ponad 160 milionów mtr. sześć. rocznie.

O te olbrzymie bogactwa naturalne i rozbudowę przemysłu, służącego dla bezpośrednich potrzeb zbrojeniowych opiera się organizacja sowieckiej armii Dalekiego Wschodu. Jej zaopatrzenie w surowce i produkty rolnicze jest niemal całkowicie autarchiczne. W ten sposób armia Dalekiego Wschodu, oparta o samowystarczalne bazy, tworzyć ma odrębną całość na wypadek, gdyby, w wyniku powikłań politycznych, miało nastąpić odcięcie kolei transsyberyjskiej od centralnych urzędów i ośrodków polityczno - gospodarczych Rosji europejskiej.

Nie będzie uśpienia czujności

Jest dziś jasne ponad wszelką wątpliwość, że o wojnie czy pokoju decyduje obecnie jeden czynnik. Nie to jest ważne, czy nastąpił taki czy inny incydent graniczny, czy prasa przybiera taki czy inny ton, czy propaganda używa tych lub innych metod. Ważne jest tylko jedno: czy istnieje wola prowadzenia wojny, czy ten jedyny czynnik, który w tej sprawie ma coś do powiedzenia, powziął decyzję. Sytuacja jest przeraźliwie jasna. Od niego, od owego czynnika wszystko zależy, czy zostawi ludzkość w spokoju, czy też rozpali krwawy pożar wojny. Nikt inny poza tym czynnikiem wojny [illegible] pragnie i pragnąć nie może.

Nie wiemy, czy do tej rozprawy dojdzie. Jeżeli to jednak nastąpi, jedno jest zupełnie pewne. W razie wybuchu tej wojny, której groza wisi dziś nad ludzkością, nikt, żaden historyk, żaden działacz polityczny, żaden najprostszy szary obywatel z szeregu nie będzie miał żadnych co do tego wątpliwości, kto był podpalaczem, kto ponosił winę za rozpętanie burzy.

Szefowi obecnych Niemiec postawiono dylemat do rozwiązania niezrównany w swej prostocie i jasności. Jeżeli pragniesz zdobyczy — nie dostaniesz jej bez wojny. Jeżeli zadowolisz się tym, co masz — pokojowi świata nic nie grozi. Decyduj zatem. Od tej decyzji zależy los świata i setek milionów ludzi.

Aby ułatwić mu tę decyzję, stworzono sytuację, która pod względem swej wyrazistości i jasn[illegible] nie pozostawia nic do życzenia. Uczyniono wszystko, co jest możliwe, aby odciążyć tę decyzję od wszelkich złudzeń. Rozwianc [illegible] pierwszym rzędzie dwa złudzenia. Pierwsze złudzenie: jakoby Polska, jakoby ktokolwiek w Polsce ugiął się przed jakimkolwiek atakiem, uderzającym w najmniejsze nawet prawa, które posiadamy. Drugie złudzenie: jakoby piorun uderzający w Polskę, mógł nie wywołać pożaru ogólno - światowego, jakoby Polska mogła zostać osamotniona.

Wszystkie zatem elementy, potrzebne do powzięcia decyzji, są pod ręką. Skończyły się czasy chytrych gierek i spekulacji na tę czy inną słabość. Jest gra w otwarte karty. Państwa pokojowe wyłożyły wszystkie swe karty na stół. Państwa totalne ściskają swe karty w ręku, ale doskonale wiadomo, co to są za karty. Świat cały jest w oczekiwaniu. Na państwa totalne jest teraz kolej uczynić posunięcie. Posunięcie decydujące. Będzie ono w skutki brzemienne.

Sytuacja jest bowiem gruntownie zmieniona od tego, co było niedawno. Minęły piękne dni Monachium. Minęły czasy, kiedy wystarczał szantaż polityczny, aby osiągnąć poważne zdobycze. Minęły czasy spekulacji na słabość i rozbrojenie moralne świata, na pacyfizm za wszelką cenę. Minęły czasy zwycięstw łatwych i bez ryzyka. Minęły czasy samotnych rozpraw wielkich z małymi. Europa przestała być dżunglą. Walka? Tak. Ale równi z równymi, ale [illegible] przyjęciem na siebie całego ryzyka. Trudno się do tego przyzwyczaić tym, którzy nawykli inaczej.

Sprawa pokoju świata przedstawia się dlatego tak groźnie, że znajduje się ona dziś w ręku ludzi bez skrupułów i bez sumienia. Jedno może tylko ich wstrzymać: strach o własną skórę i przyszłość. Nie zawahają się podpalić całego świata, chyba tylko w obawie, że sami spłoną.

Sytuacja jest dziś tego rodzaju, że słowa straciły wagę, przestały cośkolwiek znaczyć. Te czy inne powiedzenia, mowy, enuncjacje mężów stanu państw totalnych, które mają za zadanie przerzucić odpowiedzialność, odwrócić uwagę od istoty rzeczy, uspokoić ludzkość przed ich agresywnymi zamiarami, nie wywierają żadnego wpływu. Słowa te bowiem już dawno uległy dewaluacji moralnej.. Zamiary i plany państw totalnych są doskonale znane. Wiadome dokładnie. Nie wezmą tylko tego, czego wziąć nie będą mogli. I dlatego cały problem jest już dzisiaj wyłącznie problemem siły.

I jest jeszcze jedna rzecz. **Polityka wyczekiwania sprzyjającego momentu.** A może jednak w miarę trwania tej sytuacji, pełnej napięcia wyczerpie się pogotowie bojowe państw pokojowych, może wreszcie nastąpi chwila tak tęsknie wyczekiwana, że ofiara zostanie osamotniona, że będzie można uderzyć na nią wedle dotychczasowej recepty: hajda na słabszego.

Trzeba i to złudzenie rozwiać za wszelką cenę. Trzeba przekonać przeciwnika, że na uśpienie niczyjej czujności liczyć nie może, że wszystko jedno, dziś czy za rok, wszelka agresja napotka na zbiorowy opór. Wytworzenie tego głębokiego przekonania, może o-gromnie przyczynić się do uproszczenia sytuacji, a może nawet do wzmocnienia szans pokoju. Dobrze będzie, jeżeli ci, którzy mają powziąć złowróżbną decyzję, będą wszystko wiedzieli, co w tym razie nastąpi.

Polska jest w tej chwili najbardziej bezpośrednio zainteresowana w tym jaka będzie decyzja czynnika, który gotuje się do skoku. I dlatego społeczeństwo polskie musi być w całości przygotowane do zajęcia odpowiedniego stanowiska, jakąkolwiek będzie ta decyzja. Jedno jest pewne. Nic nie może nas już dziś zaskoczyć.

ADAM PRÓCHNIK.

Należy przywrócić stan prawny w Gdańsku

Z żądaniem tym nie jesteśmy odosobnieni, znaleźliśmy je bowiem [illegible] innych pismach („Czas", „Dziennik Bydgoski", „Czarno na Białem", „Zwrot"), które jednak myśli tej nie doprowadziły do końca.

Cała bez wyjątku prasa polska oceniła w sposób dodatni powodzenie noty polskiej do senatu gdańskiego w sprawie uprawnień celnych Polski w Wolnym Mieście Gdańsku. Senat gdański cofnął się i uznał te uprawnienia. Ale uprawnienia celne stanowią część praw, przysługujących Polsce na podstawie Traktatu Wersalskiego i konwencji polsko - gdańskiej z 1920 r. Obie strony, zarówno Polska jak Gdańsk, stanęły tedy w tym wypadku na stanowisku jedynego zasadniczego prawa, wiążącego obie strony, a jest nim Traktat Wersalski. Pan Forster może tysiąc razy dziennie przeklinać ten Traktat [illegible] głosić, że on Gdańska już nie obowiązuje, ale senat gdański w swych stosunkach z Polską musi się z tym Traktatem liczyć, jeżeli wogóle między Polską a Gdańskiem mają istnieć jakiekolwiek normy prawne.

Ale rzecz jasna, stosunki polsko-gdańskie nie ograniczają się przecież do spraw gospodarczych, a i same te sprawy gospodarcze są dzisiaj najściślej związane z polityką i uzależnione od polsko - gdańskich stosunków politycznych. Póki trwało złudzenie — nie myśmy je żywili! — że za cenę ustępstw politycznych można będzie pozyskać Gdańsk gospodarczo i ustalić z nim pokojowe współżycie, można było od biedy rozumieć to patrzenie przez palce na systematyczne niszczenie przez hitlerowców gdańskich podstaw prawnych, na których opiera się Wolne Miasto. A niszczenie to szło tak daleko, że z Wolnego Miasta uczyniono już „gau" (okrąg) Rzeszy, kierowany z ramienia Hitlera przez obywatela niemieckiego, posła Reichstagu; przekreślono konstytucję gdańską; od 9 lat (!) toleruje się dziennik hitlerowski, mający w nagłówku hasło: „z powrotem do Rzeszy, precz z samowolą traktatową", mimo, że hasło to jest w zasadniczej sprzeczności z podstawą prawną istnienia Wolnego Miasta. Gdańsk żyje obecnie po za prawem, w wężowisku bezprawia.

W tych warunkach wycofanie się senatu w sprawie celników polskich, cenne samo w sobie, nie może przecież być uważane za początek nowego kursu w stosunkach polsko - gdańskich.

Pod tym względem czwartkowa mowa Forstera jest lepszym barometrem tych stosunków, niż krok senatu. Nie o treść tej mowy nam chodzi, lecz o fakt, że z Gdańska uczyniono już **drugi Karlsbad**, gdzie nowy Henlein kieruje już pod adresem Polski „punkty", narazie „stwierdzające", a wkrótce być może nastąpią „żądające".

Po tym występie przyjdą nowe, **prowokacje będą się mnożyć i potęgować**, w nadziei, że przecież jakiś przypadek doprowadzi do starcia, które można będzie okrzyczeć na świecie, jako napaść polską.

Przed kilku dniami, nawiązując do sprawy Gdańska, pisał „Daily Herald":

> „Nie chcemy wojny „przypadkowej", wojny powstałej od nierozważnego zadrażnienia i niepohamowanego temperamentu, od wydarzenia, którego żaden z rządów nie chciał, ale którego konsekwencji żaden z rządów opanować nie może. Jeżeli Rząd niemiecki zdecydował, że *chce wojny i że Gdańsk ma posłużyć za pretekst* do ostatecznego wyzwania społeczeństw pokojowych Europy, wówczas wojna istotnie wybuchnie, chyba że coś zmusi Rząd niemiecki do zmiany decyzji. Ale wojna może też wybuchnąć przypadkowo, jak w r. 1914"...

Ale gdy nawet przypuśćmy, że w tej wojnie nerwów, która na dobre dopiero się zaczyna, Niemcy cofną się, to przecież mimo to trzeba będzie przystąpić do **przywrócenia stanu prawnego w Gdańsku**, do oczyszczenia Gdańska z okupacji hitlerowskiej, która uniemożliwia pokojowe współżycie Gdańska z Polską.

Tak czy owak zadanie to **wykonane być musi**. A jeśli tak, to należy przystąpić do tego **niezwłocznie**. Nie należy czekać na takie zaognienie stosunków polsko - gdańskich, któreby się rozpaliło w wojnę.

A przywrócić stan prawny w Gdańsku można tylko na podstawie Traktatu Wersalskiego i konwencji polsko - gdańskiej, wiążących Gdańsk z Polską i Ligą Narodów.

(JMB.)

Opór robotników niemieckich

Prasa socjalistyczna Zachodu podaje następujące niezmiernie ciekawe informacje z Niemiec (część tych informacyj podaliśmy w niedzielę):

Napięcie społeczne rośnie w Niemczech w sposób, niepokojący Rząd Rzeszy. Trzy wydarzenia szczególnie sprawiły władzom hitlerowskim dużo kłopotu.

1) Robotnicy największych stoczni hamburskich (Blöhm i Voss, Deutsche Werft i in.) przełamali rozkaz Hitlera, by nie było podwyżek płac. Dokonali tego w ten sposób, że stosowali bierny opór, udając chorych i przedłużając ferie, wynoszące normalnie od 3 do 14 dni. Wydajność pracy spadła do tego stopnia, że przedsiębiorstwa musiały podwyższyć stawki godzinne z 72 do 80 fenigów za godzinę. Zanim zdecydowano się na ten krok, hitlerowcy długo naradzali się, co robić, ale przypomnieli sobie, że w roku 1918 stocznie hamburskie pierwsze stanęły obok marynarzy, zbuntowanych przeciw kajzerowi.

2) Jeszcze więcej ambarasu wywołał ruch robotników w Zagł. Saary, dokąd musiał osobiście przybyć Hitler. Ruch objął 35 tysięcy robotników, zatrudnionych przy budowie linii Siegfrieda. I tam robotnicy stosowali bierny opór i zaprzestali pracy z powodu niskich płac i złego odżywiania. Żadne interwencje nie odnosiły skutku i robotnicy niezmiennie powtarzali, że za taką płacę i przy takim odżywianiu dłużej pracować nie będą. W połowie lipca hitlerowcy zamienili opornych robotników na innych, sprowadzonych przeważnie z Wuppertalu i Zagł. Ruhry. Ale i to nie odniosło skutku. Wówczas przyjechał „sam" Hitler i spędził w Saarbrucken dwa dni, 29 i 30 lipca. Jednakże ludność stanęła po stronie robotników, a nie „führera". Robotnicy uzyskali częściowy sukces.

3) Ale najwięcej rozgłosu miało mianowanie przez Goeringa komisarza do powiększenia wydajności pracy w kopalniach węgla. Komisarzem tym został niejaki Paul Walter. A mianowanie nastąpiło z tego powodu, że wydajność w kopalniach, zwłaszcza Ruhry, istotnie zmniejszyła się znacznie. Podczas gdy w r. 1936 na głowę wypadało 1711 kilogr. węgla w jednej zmianie, to w r. 1937 liczba ta spadła do 1627, a w r. 1938 aż do 1547.

By zaradzić złu, Goering w marcu r. b. przedłużył czas pracy z 8 godzin do 8¾. Ale środek ten nie odniósł pożądanego skutku i wydajność np. w Zagłębiu Ruhry nie przekroczyła poziomu z wiosny r. ub. przy 8-godzinnym dniu pracy.

Wobec tego Goering zamianował komisarza w osobie Waltera, który wyróżnił się tym, że w ciągu trzech lat zlikwidował 180 tysięcy warsztatów rzemieślniczych, a ich właścicieli wcielił do przemysłu wojennego.

Pokój, podyktowany w Norymberdze

Przed zjazdem hitlerowskim

„Völkischer Beobachter" donosi z Norymbergi, że dr. Ley wygłosił tam przemówienie, stanowiące jak gdyby przygrywkę do Kongresu Hitlerowskiego w Norymberdze.

Przemówienie to nie przekracza ram wypowiedzi ogólnikowej. Dr. Ley wygłaszał deklamacje w rodzaju np. twierdzenia, że zjazdy partyjne hitlerowskie, mają stanowić do pewnego stopnia święto zwycięstwa ludu niemieckiego nad samym sobą (!)". Wołał, że setki tysięcy przybywają z własnej woli, bez rozkazu (?) do Norymbergi, albowiem pragną „dać wyraz swe[illegible]".

Na uwagę zasługują najbardziej następujące słowa dr. Leya:

> „Zagranica robi wszystko co może, by przeszkodzić konsolidacji narodowej Niemiec, pragnąc wyłączyć Niemcy jako czynnik potęgi. Pragnienie stworzenia Rzeszy wielkoniemieckiej było od tysięcy lat tęsknotą naszego całego ludu".

Dr. Ley stwierdza z naciskiem, że to dążenie **nie jest jeszcze w pełni zrealizowane.** Jeszcze daleko do pełnej „konsolidacji". Zadaniem zjazdu partyjnego ma być stwierdzenie, jak daleko sprawa się posunęła.

W końcu dr. Ley z dużą przesadą głosił, że cały świat „spogląda zafascynowany na ten jedyny w swoim rodzaju wyraz woli politycznej i zdecydowania", poczem zakończył, że świat osiągnie trwały pokój, **„jeśli weźmie sobie do serca słowa, które wypowie Führer na „partyjnym zjeździe pokoju" w Norymberdze".**

Innymi słowy, dr. Ley wyobraża sobie, że „Führer" podyktuje światu w Norymberdze warunki pokoju, które świat będzie musiał przyjąć pod grozą wojny.

Czy dr. Ley zdaje sobie z tego sprawę, że czas zastraszania minął?

Robotnik czeski mówi...

Podczas postoju niemieckiego pociągu towarowego w Tczewie, wyskoczyło z wagonów 30 Czechów, w wieku 19—26 lat, prosząc o prawo pobytu w Polsce. Byli oni w drodze do Prus Wschodnich, wysłani całą partią na roboty rolne.

Oto garść wstrząsających szczegółów, rzucających jaskrawe światło na krwawy terror hitlerowski, oraz głód, panujący w „Protektoracie", Niemczech i Prusach Wschodnich. Robotnik czeski mówi:

Po haniebnej [illegible] i przyjęciu przez hitlerowców „protektoratu" nad naszą ojczyzną, wydaleni zostaliśmy z pracy, a miejsca nasze zajęli Niemcy.

Nie chcąc [illegible] naszych rodzin, byliśmy [illegible] zgłosić się do „Arbeitsfrontu". Początkowo zatrudniano nas w Niemczech, a następnie partiami wywieziono do Prus Wschodnich, gdzie założono setki obozów pracy, w których przeciętnie pracuje 250—500 Czechów, używanych do najcięższych prac ziemnych (fortyfikacyjnych).

Czescy robotnicy pod nadzorem brutalnych dozorców hitlerowskich pracują w krwawym pocie do późnego wieczora. Siepacze hitlerowscy z sadyzmem znęcają się nad Czechami, których nie nazywają inaczej, aniżeli „Tschechische Sau", „Tschechische Schwein" i t. p. Wyżywienie w obozach pracy jest arcynędzne. Robotnik twierdzi, że przed objęciem przez hitlerowców „protektoratu" w wolnej Czechosłowacji, ŚWINIE NIE OTRZYMYWAŁY PODOBNEJ STRAWY, JAKĄ KARMIONO W OBOZACH HITLEROWSKICH ROBOTNIKÓW.

Po strasznej gehennie, jaką przeszliśmy w obozach, gdzie pozostawiliśmy połowę życia, pragniemy zaciągnąć się do legionu czeskiego, w którym walczyć będziemy z szalejącym terrorem hitlerowskim. My Czesi resztę życia poświęcimy dla wolnej i niepodległej Polski — tymi słowami skończył wynędzniały Czech swoje opowiadanie.

Bolszewicy o Grunwaldzie

Prasa moskiewska z pewnym opóźnieniem zwróciła uwagę na rocznicę bitwy pod Grunwaldem. W Nr. 18-ym pisma „Ogoniok" ukazał się artykuł, którego celem jest wyjaśnić czytelnikom w jakich warunkach nastąpiła w XV-ym w. klęska Zakonu Krzyżackiego.

Wywody nie są może całkiem obiektywne. Przepojone są tendencją do przeceniania roli oddziałów posiłkowych z Rusi, które brały udział w bitwie. Pismo podkreśla, że w przymierzu antyniemieckim wziął udział, obok Jagiełły i Witolda, wielki książę moskiewski Wasyl Dymitrowicz, zresztą żonaty z córką Witolda, Zofią.

Oddziałami z Rusi — podkreśla pismo — dowodził „dzielny rosyjski wojewoda", Jurij Ługnieniewicz, wnuk Dymitra Dońskiego.

Opisując bitwę z dnia 15 lipca 1410 r., autor zatrzymuje się szczegółowo na tym fragmencie bitwy, gdy „oddziały ruskie, wytrzymawszy natarcie pułków niemieckich, uderzyły na sam środek oddziałów pod wodzą von Walrode".

Autor zastrzega się, że „pokolenie sowieckie" nie ma zrozumienia dla teorii panslawizmu, ale stwierdza, iż zdarzenia r. 1410 **nie straciły znaczenia dla chwili obecnej.** Niemieccy historycy z uporem maniaków stwierdzają konieczność prowadzenia nadal „dzieła żelaza i krwi", rozpoczętego przez krzyżacką kolonizację na Wschodzie.

Tym historykom — powiada „Ogoniok" — trzeba przypomnieć, że w r. 1410 państwo ruskie okazało swym zachodnim sąsiadom pomoc, „rozstrzygającą (jakoby!) los zakonu teutońskiego".

Zastosowanie radia podczas wojny

Amerykańskie tow. radiofoniczne NBC zorganizowało w związku z Dniem Armii w Stanach Zjedn. ciekawą demonstrację znaczenia komunikacji radiowej w czasie najbliższej wojny. Demonstracja ta przeprowadzona była na wielką skalę, przy użyciu 100.000 mil ang. przewodów radiofonicznych, łączących dowódców bardzo oddalonych jednostek wojennych ze sztabem głównym oraz z oddziałami operującymi na lądzie, morzu i w powietrzu.

Audycja NBC wykazała MOŻLIWOŚĆ KOORDYNACJI DZIAŁAŃ WOJENNYCH KAŻDEJ ARMII NARODOWEJ PRZY POMOCY KOMUNIKACJI RADIOWEJ. W opracowaniu tej audycji współdziałali z tow. NBC oficerowie armii Stanów Zjedn.

W Medjolanie skonstruowano szybowiec szkolny, zaopatrzony w instalację radiową, pozwalającą na zastosowaniu nowej metody szkolenia. Ponieważ przy szkoleniu szybowcowym uczeń musi od początku sam startować i dawać sobie radę z szybowcem, Włosi usiłowali znaleźć jakiś sposób dawania wskazówek niedoświadczonym pilotom, znajdującym się w powietrzu.

W nowy szybowiec wbudowano więc odbiornik krótkofalowy o wadze 3 kg., który może odbierać komendę i wskazówki, nadawane z ziemi. Pilot posługuje się, oczywiście, słuchawkami. Antena wysokości 1,5 m. umieszczona jest na skrzydle szybowca. Odbiornik nastawiony jest na falę 5 m. tak, że inne stacje nie mogą zakłócić odbioru komendy z nadajnika na ziemi, działającego w promieniu oko[illegible].

W Londynie przeprowadzono próby z głośnikami zainstalowanymi na balonach zaporowych obrony przeciwlotniczej. Głośniki te przekazują ludności wskazówki zachowania się w czasie nalotu nieprzyjacielskiego. Głośniki słychać w promieniu 5 km.

Badania nad czytelnictwem w mieście

Jedną z pierwszych prac badawczych w dziedzinie czytelnictwa jest książka dr I. Jurgielewiczowej „Upodobania czytelnicze dorosłych" (Warszawa, 1939, Instytut Oświaty Dorosłych), która na podstawie badań przeprowadzonych wśród uczniów szkół wieczorowych i słuchaczy uniwersytetów powszechnych określa zamiłowania czytelnicze ludności wielkiego miasta (w danym wypadku Warszawy).

Ciekawym i charakterystycznym zjawiskiem jest stwierdzona przez autorkę POCZYTNOŚĆ PISARZY Z KOŃCA WIEKU UBIEGŁEGO I POCZĄTKU OBECNEGO, podczas gdy poczytność pisarzy doby obecnej jest minimalna. Literatura dzisiejsza nie odpowiada ogólnie biorąc gustom czytelnika.

Nad kwestią tą należałoby się poważnie zastanowić, dążąc z jednej strony do spopularyzowania społecznych zadań dzisiejszej naszej literatury, z drugiej zaś strony do sprecyzowania upodobań czytelniczych szerokich mas społeczeństwa, korzystających z bibliotek i czytelni publicznych.

W Dolnej Lesznej

odbywa się festyn robotniczy

Dolna Leszna jest właściwie przedmieściem Trzyńca. Jej mieszkańcy to robotnicy huty. Administracyjnie jest samodzielną gminą i liczy około 2.800 mieszkańców. Samorządu niema, jest komisarz. Za czasów czeskich była to jedna z nielicznych gmin, w której nie było szkoły czeskiej tylko polska.

Dolna Leszna ma czyste murowane, porządne domki z ogródkami, utrzymywanymi dużym nakładem pracy, ale mimo to mizernymi, bo Dolna Leszna jest niszczona dymami, snującymi się z sąsiadującej olbrzymiej huty Trzynieckiej i zatruta wyziewami małej rzeczułki, w której leniwie płynie jakaś zielono - żółta oleista ciecz.

W Dolnej Lesznej jest i Dom Robotniczy. Murowany piętrowy budynek z dużymi, jasnymi oknami i dwoma parterowymi przybudówkami. Taki typowy śląski dom robotniczy. Na parterze gospoda i i duża sala na zebrania, na piętrze biura Związku Zawodowego i „Siła". W przybudówce sklep spółdzielni, „Centralnego Stowarzyszenia Spożywczego w Łazach", w której to centrali rezyduje komisarz zamiast rozwiązanego zarządu.

„WITAMY SZANOWNYCH GOSCI".

Na całej długości domu wywieszony transparent:

„PPS. i Siła, 17 sierpnia festyn robotniczy, początek o godz. 15-ej.

Dom Robotniczy posiada własny duży ogród, zacieniony wzdłuż parkanów dużą ilością drzew, wśród których ustawiono liczne altanki najrozmaitszego kształtu i wielkości.

U wejścia do ogrodu powiewają czerwony sztandar i sztandar państwowy oraz drugi transparent:

„Witamy szanownych gości".

Środek ogrodu przecina aleja, a po obu stronach równolegle poustawiane długie stoły i ławy.

O godzinie trzeciej ogród jeszcze pusty, kręcą się tylko liczni „Siłacze" i „Siłaczki", czyniąc ostatnie przygotowania na przyjęcie gości. „Siłacze" wszyscy umundurowani, kobiety, mężczyźni i młodzież jednakowo. Ciemno - niebieska bluza, długi czerwony krawat ,niebieska okrągła czapka z daszkiem i czerwonym otokiem.

Wszyscy wyczekują niecierpliwie, bo w programie zapowiedziane było przyjście na festyn w pochodzie drużyn gimnastycznych i organizacyj robotniczych. Pochód miał przejść ulicami Dolnej Lesznej, spóźniają się, czy co?

Nadchodzi wiadomość, że pochód nie odbędzie się, bo został zakazany.

No tak ,trudno. U wejścia do ogrodu ustawiają stoliczek i sprzedają bilety wstępu. Bilet kosztuje 50 gr. Kontrola bardzo prosta. Uśmiechnięte „Siłaczki" uprzejmie przypinają szpileczką bilety do klap marynarek lub sukien. Po pewnym czasie wszyscy udekorowani jesteśmy czerwonymi skrawkami papieru.

Zabawa się rozpoczyna, ogród wypełnia się powoli. Nadchodzą całe rodziny robotnicze z dziećmi, nawet z maleństwami w wózkach. Dorośli zajmują miejsca przy długich stołach. W kącie ogrodu ustawiają wozeczki dziecinne, zbiera się tego kilkanaście sztuk.

Na około ogrodu w altankach wre praca. Na długim stole maszynką krają chleb, szybko rosną wysokie stosy kromek.

W zamkniętym kociołku kipi woda.

Tu ogtują się parówki. Na tekturowej tacce kromka chleba, parówki i musztarda. Ulubiona potrawa miejscowa.

W sąsiedniej altance lemoniada i woda sodowa w butelkach. Szklanek się nie podaje. Do butelki wstawia się długą słomkę i pomału przez słomkę ciągnie lemoniadę.

W zielonej budce krytej solidnym daszkiem rozłożone torty. Najrozmaitsze, czekoladowe, ponczowe, z kremem wielkości młyńskiego koła.

Z powagą długim nożem kraje te torty starsza „Siłaczka". Porcja, gruba pajda tortu, kosztuje 30 gr.

— Czy sami pieczecie te torty?

— O, nie, to cukiernicze. Mamy ich tu 15 sztuk.

— Piętnaście olbrzymich tortów na jeden festyn? Czy to nie zadużo?

— Bywa, że sprzedaje się i trzydzieści sztuk.

W altance zbitej z przewiewnych drewnianych deseczek można napić się piwa. Solidne beczułki. Długi stół zastawiony szklankami z grubego szkła. Najmniejsza szklanka ma ½ l. tak zwana „halba". Piwo jasne i słodkie ciemne z browaru w Karwinie.

KŁUSOWNICZA CZYLI ZBÓJNICKA PIECZEŃ.

Największą atrakcją jest kłusownicza pieczeń. Przyrządza ją gruby towarzysz w „siłackim" mundurze. Na długi ostry rożen, zakończony małą korbą nawleka kawały mięsa.

W ogromnym głębokim żelaznym rondlu mięso specjalnie przygotowane.

Trzy dni chłodzono na lodzie, ubite, osolone opaprykowane cienkie kawały mięsa wieprzowego, a dopiero na czwarty dzień mięso jest dobre.

Dziewczęta kroją słoninę i cebulę. Na stole rośnie stos krążków cebuli i płatów słoniny.

Towarzysz odgrywający rolę kucharza składa podwójnie cienki płat mięsa, do środka wkłada dwa krążki cebuli i cienkie plastry słoniny. Po mału jedne na drugie nawleka na rożen.

Skąd wzięła się ta potrawa, na festynie robotniczym? Może tradycja przywędrowała od zbójników spod Tatr? Nikt nie umie objaśnić.

— Zawsze ją pieczemy [illegible] przyrządzają mężczyźni.

Piecze się ów specjał na specjalnym piecyku. Na wysokich cienkich czterech żelaznych nóżkach, umo[illegible] żelazne otwarte pudło, którego dno jest czterokrotnie załamane i dziurkowane. Po obu stronach pudła na krawędziach cztery wgłębienia, w które umieszcza się rożny. Na dnie piecyka rozpala się węgiel drzewny, dający, jak objaśnia towarzysz „ciepły ogień".

Po chwilii czterej towarzysze wolniutko obracają rożny nad rzażącym węglem, cały ogród wypełnia dym i zapach pieczonego mięsa...

NADCHODZI ORKIESTRA.

Szumnie i głośno wchodzi umundurowana orkiestra z Domu Robotniczego w Trzyńcu, rozkłada instrumenty i zaczyna grać.

Teraz zaczyna się właściwa zabawa. Ogród wypełniony po brzegi. — Długie stoły oblepione ludźmi. Mieszają się niebieskie siłackie mundury, świąteczne ubrania i ludowe stroję. Odbijają się ślicznie kobiece ubiory śląskie, suto marszczone spódzice, gorsety i fartuchy wiązane z przodu na długie wstęgi. Jedne spod Trzyńca inne zdaleka aż z Orłowej.

Wszyscy zajadają obficie: „kłusowniczą pieczeń" lub parówki, a do tego piwo. Dzieciaki plączą się między stołami, a każde trzyma w ręku butelkę z lemoniadą i ciągnie przez słomkę słodki płyn, a w drugiej ręce kawał tortu lub inny smakołyk.

Wszystko lśni wzorową czystością. Na trawnikach nie ma rozrzuconych papierów i ogryzków. Porządek.

Młodzież męska obstawiła strzelnicę, umieszczoną w tyle ogródka.

Trzy strzały za 20 gr. Tłok. Każdemu zapisują punkty. Bo są i liczne nagrody. Wazon do kwiatów, maselniczka z chłodnicą lub miseczka na owoce. Ostra konkurencja.

Specjalnej zręczności wymaga rzucanie nożem. Nóż specjalny, niby jakiś indiański z opowiadań dla młodzieży, bo trzonek osadzony w oprawie z pęku barwnych piór. Rzuca się nim do dużej tarczy i też notuje punkty, bo również można wygrać piękny serwis lub paterę. Tutaj popisują się tylko miejscowi, obcy goście nieufnie spoglądają i nie mają odwagi spróbować rzutów, bojąc się kompromitacji. Honor przybyszów ratuje instruktor obozu kobiecego, bo za strzelanie wygrywa piękny wazon, ku radości uczestniczek.

DZIEWCZĘTA I CHŁOPCY ĆWICZĄ.

Nadchodzi punkt kulminacyjny: pokazy gimnastyczne. Na wolnej przestrzeni w środku ogrodu białymi plamami wyznaczone miejsca dla ćwiczących. Wchodzi grupa dziewcząt w kostiumach gimnastycznych i rozpoczyna pokaz. Wolne ćwiczenia przy dźwiękach muzyki. Wychodzą nagrodzone hucznymi oklaskami.

Grupa męska ćwiczy na przyrządach, na poręczach, na drążku. Ćwiczenia wymagające dużej siły, zręczności i wyrobienia. Ten rodzaj gimnastyki mało uprawiany w innych częściach Polski.

Zachwyt wzbudza grupa małych chłopczyków od 6 — 12 lat, która pokazuje ustawianie piramid, zmieniających się co chwila. Wdzięk zręczność, precyzyjność ruchów i figur nadzwyczajna.

Jedne po drugich zmieniają się te pokazy na otwartym powietrzu, w ogrodzie Domu Robotniczego wśród rozbawionego tłumu.

Idzie od tej „Siły" powiew siły i uporu. Tyle przetrwała..

TOWARZYSZE OPOWIADAJĄ.

Z Trzyńca przyszli na festyn przywódcy związków zawodowych i „Siły".

Jeden z nich opowiada.

— Tyle tu na tym skrawku ziemi śląskiej na tym Zaolziu, przecierpiał robotnik polski, górnik, hutnik. Ale dzieci dawał do polskiej szkoły, kupował w swoich polskich spółdzielniach, budował własne domy robotnicze i należał do swoich organizacyj robotniczych, które były ośrodkiem polskości i socjalizmu.

A dziś? Znowu w Orłowej rozwiązano „Robotnicze Stowarzyszenia Spożywców" mieli siedem sklepów; dom robotniczy. Na czele stał tow. Wiglasz, długoletni kierownik. Zamianowano komisarza, który niema nic wspólnego ze spółdzielczością.

Gdy opowiada w głowie jego dźwięczy żal, i kończy:

— Może nadejdzie taka doba..

STEFANIA KRUG.

Sprawy spółdzielcze

Okręgowa spółdzielnia mleczarska w Rypinie obchodziła 16 lipca br. uroczystość poświęcenia placówki doświadczalnej dla produkcji sera tylżyckiego w Ostrowitem. Okręgowa spółdzielnia mleczarska w Rypinie prowadzi już od 1934 r. topnię sera w Golubiu, którą wykupiła z rąk prywatnych, ulepszyła pod względem mechanizacji, doboru fachowych pracowników i jakości towaru i która obsługuje swym produktem nie tylko rynek krajowy ale eksportuje zagranicę 50.000 kg sera rocznie, podnosząc znacznie wypłaty za litr mleka chudego w okolicy. Świeżo otwarta jej placówka w Ostrowitem przerabia około 5.5 tys. litrów mleka.

KU UCZCZENIU ZASŁUG ZYGM. CHMIELEWSKIEGO.

Na skutek uchwał walnych zjazdów Okr. Związków Spółdz. Roln. i Zar. Gospod., w wyniku wystąpienia Zarządu Głównego Związku w sprawie uczczenia zasług dla rozwoju spółdzielczości ś. p. Zygmunta Chmielewskiego—Min. W. R. i O. P. zawiadomiło, że P. Minister nadał szkole w Nałęczowie nazwę: „Państwowa Szkoła Spółdzielczości Rolniczej im. Zygmunta Chmielewskiego w Nałęczowie".

PRÓBA SIĘ UDAŁA.

W powiecie łańcuckim (COP) działa od dwóch lat Objazdowa Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego, która z elementu wiejskiego kształci pracowników sklepowych dla spółdzielni. Szkoła umiejscawia się zazwyczaj w gminach zbiorowych, gdzie obsługuje kilka gromad o łącznej sumie ludności wiejskiej około 10.000 — zjeżdża do niej także po kilkunastu uczniów z dalszych okolic. Kurs szkolny trwa w każdej miejscowości rok.

Ostatnio szkoła przebywała w Handzlówce, gdzie w czerwcu br ukończyło ją 48 absolwentów i absolwentek. Zajmują oni stanowiska sprzedawców w placówkach spółdzielczo - handlowych i kupieckich po wsiach i miasteczkach.

Z dniem 1 sierpnia 1939 r., szkoła została przeniesiona do Markowej w powiecie przeworskim, słynnej ze spółdzielni zdrowia: wraz z pobliską Gacią, Sieteszą, Chodakówką Kosiną szkoła obejmie swym zasięgiem 12.000 mieszkańców. Nauka w szkole jest płatna.

Kierownictwo szkoły widziałoby chętnie zgłoszenia osób dorosłych, które po ukończeniu szkoły mogły by pracować od razu na bardziej samodzielnych stanowiskach.

Kosów -- nowe zdrojowisko

Dotychczas Kosów znany był w lecznictwie tylko ze słynnego zakładu dr. Tarnawskiego i nazwisko znakomitego pioniera jarstwa i kuracji przyrodoleczniczych wiązano zawsze ściśle z nazwą Kosowa. Dziś jednak już jest inaczej. Oprócz Kosowa dra Tarnawskiego powstał Kosów nowy, Kosów — zdrojowisko.

Rok bieżący jest rokiem przełomowym dla tego nowego Kosowa. W czerwcu bowiem, a więc u progu tegorocznego sezonu otrzymało zdrojowisko wspaniały, piękny basen solankowy. Basen ten długości 75 metrów, posiada betonową skocznię o amerykańskim rozmachu. Obok mieści się piaszczysta plaża, a kilka pryszniców z wodą słodką, o temperaturze niższej od wody basenu doskonale odświeża po kąpieli [illegible].

Drugą atrakcją tegoroczną jest Dom Zdrojowy. Nie jest to budynek o charakterze hotelowym, jakkolwiek posiada szereg pokoi gościnnych, urządzonych z prawdziwym komfortem. Zakład jednak ma charakter przede wszystkim towarzyski. Najważniejszą jego część stanowią dwie wielkie werandy, zapewniające o każdej porze dnia jednocześnie plażę słoneczną oraz miejsca cieniste. Poza tym Dom posiada pokoje czytelniane, bridżowe, hall, a clou jego stanowi wspaniała sala restauracyjna, urządzona w stylu huculskim.

Przeciw udarom cieplnym

Według doniesień amerykańskiego pisma wojskowego udało się w ostatnim roku zupełnie eliminować niebezpieczeństwo udarów cieplnych w armii amerykańskiej; podczas kiedy w ubiegłym roku zanotowano 40 wypadków porażeń wskutek uciążliwych marszów w czasie upałów, w ostatnim roku nie zanotowano ani jednego wypadku. Wyniki te zawdzięcza armia zastosowaniu prostego środka, wypróbowanego od kilku lat w przemyśle amerykańskim u robotników wykonywujących ciężką pracę w wysokiej temperaturze, jak np. u hutników, palaczy, glserów, górników i t. p.

Jak wykazały badania przeprowadzone w „Laboratorium Zmęczenia" Uniwersytetu Harvarda w Bostonie, **powodem udarów cieplnych bywa często nadużycie wody do picia.** Robotnicy pracujący w wysokiej temperaturze piją nieraz po kilka, a nawet kilkadziesiąt litrów wody. Woda ta wypłukuje z ustroju sole, które są ważnym składnikiem tkanek i płynów ustrojowych. Wskutek utraty soli przychodzi do znacznego osłabienia organizmu, wywolanego głównie utratą tak zw. chlorków.

Nie można zabronić człowiekowi pracującemu picia wody. Pocąc się przy pracy w upale traci on kilka, a nieraz nawet 10 litrów wody. **Ażeby jednak zappobiec utracie dużych ilości soli wraz z potem, zaczęto stosować zapobiegawczo dodatek soli kuchennej do wody. Przy każdej szklance wody połyka robotnik małą tabletkę soli (około pół grama) powleczoną cukrem.**

Wszystkie większe zakłady przemysłowe oddają do dyspozycji robotników w porze gorącej ten tani dodatek do wody. Stosowanie go zapobiega utracie soli przy piciu wody w dużych ilościach i udarom cieplnym. Ten sam środek zastosowany obecnie w armii dał niemniej pomyślne wyniki.

Emigracja do Kanady

Emigranci, udający się do Kanady, mogą zabierać ze sobą narzędzia rolnicze używane, gdyż nie opłacają od nich cła. Natomiast wywożenie z Polski narzędzi nowych nie opłaca się z uwagi na wysokie cło i koszty przewozu.

Tow. Okrętowe Canadian Pacific Railway zawiadamia, że zasadniczo ostatni transport w sezonie bieżącym osadników do Kanady jest przewidziany na dzień 16 września z Warszawy. Późniejsze terminy wyjazdu będą wyznaczane jedynie dla emigrantów osadników, którzy z ważniejszych powodów nie mogli wyjechać do podanego wyżej terminu.

Tow. Okrętowe Cunard White Star Ltd. zawiadamia, że ostatni transport tego Tow. do Kanady w sezonie bieżącym odpłynie z dn. 25 września b. r. na s. s. „Ascania".

Rodziny, wyjeżdżające do Kanady z kapitałem 500 dol., mają często wyznaczone terminy, w których muszą przybyć do Kanady. Terminy te bezwzględnie muszą być zachowane. Osoby, które muszą przed wyjazdem przebyć kurację, od wyniku której zależny jest wyjazd, powinny wcześniej zgłaszać się do badania lekarskiego, aby o ile zajdzie potrzeba dodatkowego leczenia mogły zdążyć przeprowadzić leczenie, wyjechać i przybyć w terminie do Kanady.

Dokształcanie się metodą korespondencyjną

Kończy się lato. Dzień coraz krótszy. Coraz więcej czasu będziemy mieli podczas długich jesiennych i zimowych wieczorów.

Jak najlepiej wypełnić treścią pozostający od obowiązków czas?

Znaną powszechnie prawdą jest, że wykształcenie nie tylko wzbogacą nasze życie wewnętrzne, ale ułatwia nam zdobycie lepszych warunków bytu. Nie każdy przy pracy zawodowej ma czas chodzić do szkoły dokształcającej, a na wsi nawet nie ma zazwyczaj takiej szkoły, do której mogli by uczęszczać dorośli.

Ale wiedzę zdobyć można łatwo nie wychodząc z domu. Z pomocą tu przychodzi Stowarzyszenie **POWSZECHNA UCZELNIA KORESPONDENCYJNA** (dawniej Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny) Warszawa I, ul. Mokotowska 19 m. 6, tel. 8-21-10, działające od 2 lat na terenie całej Polski i wśród rodaków za granicą. Przy Pomocy prowadzonych przez siebie kursów dokształca ono planowo i pod kompetentnym kierunkiem. Przygotowuje metodą korespondencyjną do egzaminów państwowych z zakresu siedmioklasowej szkoły powszechnej, gimnazjum ogólnokształcącego (4 kl) i gimnazjum kupieckiego (3 kl. na razie uruchomiona I kl).

Samo nauczanie odbywa się w sposób bardzo prosty. Co miesiąc uczeń otrzymuje zeszyty kursów lub podręczniki do samodzielnego opracowania. O stopniu zrozumienia i opanowania przez ucznia wiadomości świadczą zadania, które uczniowie odsyłają do P. U. K. Zadania te po prawieniu i zaopatrzeniu w odpowiednie uwagi znowu są zwracane uczniom.

Kursy P. U. K. oparte są ściśle na programach Ministerstwa W.R. i O.P., przystosowane do umysłowości i zainteresowań ludzi dojrzałych, zastępują i podręcznik i nauczyciela. W każdej chwili można rozpocząć naukę.

Prospekty i szczegółowe informacje udzielane są na każde żądanie.

Współżycie w świecie zwierzęcym

Naszej przyjaźni nie mącą różnice rasowe.

Hitlerowcy śmiertelnymi wrogami—kotów!

W gdańskim organie hitlerowców „Danziger Vorposten" znajdujemy następującą wzmiankę:

„W lipcu zastrzelono w okręgu Gross Werder (na obszarze Wolnego Miasta) 32 **koty i jednego psa.** Duża liczba kotów wskazuje, że właściciele tych zwierząt wciąż jeszcze nie zrozumieli, jaką szkodę one wyrządzają".

Okazuje się, że hitlerowcom nawet koty nie dają spokoju. A i do psów jakoś nie mają zaufania. A może poprostu z biednych tych zwierząt sporządza się — zapasy wojenne?..

Tajemniczy trup kobiety

W zaroślach w pobliżu Wisły pod wsią Świdry Nowe gm. Jabłon[illegible], znaleziono trupa kobiety w wieku lat 18. Zwłoki ubrane były jedynie w bluzkę szydełkową i płaszcz. Według orzeczenia lekarza śmierć kobiety nastąpiła przed dwoma dniami. Zwłoki przewieziono do gabinetu medycyny sądowej w Warszawie, gdzie będą poddane sekcji. Energiczne dochodzenie w toku.

Zabici przez pociąg

Na szlaku kolejowym Słonim — Baranowicze na 209 km. pociąg osobowy zdążający do Baranowicz zabił pastuszków: Jana Półjana lat 13, mieszkańca wsi Tuchowicze gm. Kazywoszyn i Aleksandra Kałoszę lat 12 mieszkańca Lichosielca. Przyczyna wypadku prawdopodobnie własna nieostrożność chłopców.

Cała wieś spłonęła

W zagrodzie Aleksandra Mackiewicza, rolnika ze wsi Łuski, powstał pożar. Ogień szybko rozprzestrzenił się, spłonęło ogółem 64 domy mieszkalne i 20 budynków gospodarczych.

Wypadku z ludźmi nie było. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek wadliwego komina. Straty wynoszą ok. 300.000 złotych.

17-letni zabójca

Wczoraj w godzinach wieczornych doszło między dwomy 17-letnimi rówieśnikami Tadeuszem Piskałą a N. Kędziorem do sprzeczki, w czasie której Piskala usiłował pobić swego przyjaciela. Widząc to jednak Kędziora, brat Michała, lat 20, stanął w obronie brata, nie dopuszczając do bójki, rozzłoszczony tym Piskała dobył noża i ugodził nim Kędziorę w serce, wskutek czego ten po 15 minutach zmarł. Młodocianego zabójcę aresztowano.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

URSUS PROWADZI W ROZGRYWKACH WARSZAWSKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ

Tabela rozgrywek o mistrzostwo ligi okręgowej okręgu warszawskiego przedstawia się po niedzielnych meczach nast.:

	pkt.	st. br.
1) Ursus	4:0	10:2
2) Syrena	3:1	5:2
3) Granat	3:1	7:4
4) PWATT	2:0	6:1
5) PZL	2:2	8:2
6) Fort Bema	2:2	3:4
7) CWS	0:2	2:5
8) Skra	0:2	1:6
9) Orkan	0:4	1:14
10) Okęcie	0:2	0:3

Starachowice jeszcze nie grały.

Dziś we wtorek odbędzie się tylko jeden mecz Okęcie — PWATT.

SPORTY WODNE

AZS POKONAŁ KSZO 1:0

W Ostrowcu odbył się mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski pomiędzy warszawskim AZS i miejscowym KSZO. Zwyciężył AZS 1:0 (0:0), zdobywając decydującą o zwycięstwie bramkę przez Bocheńskiego.

Tabela zawodów przedstawia się obecnie następująco.

	pkt.	st. br.
1) Giszowiec	13:3	31:9
2) AZS	11:3	31:7
3) KSZO	6:10	17:13
4) Legia	6:6	20:19
5) EKS	0:14	3:54

Do rozegrania pozostały jeszcze dwa mecze: Legia — AZS i Legia — EKS.

MAKABI MISTRZEM WARSZAWY W WATERPOLO

W Warszawie zakończone zostały rozgrywki o mistrzostwo okręgu warszawskiego w piłce wodnej. Pierwsze miejsce zajęła Makabi, która pokonał Polonię 3:2, rezerwę AZS. 6:4, PZL 3:2 i zremisowała w ostatnim meczu z rezerwą Legii 2:2. Na podstawie tych wyników Makabi walczyć będzie w rozgrywkach międzyokręgowych o wejście do Ligi. Pierwszy mecz odbędzie się już dziś, we wtorek, o godz. 14-ej na przystani Makabi (Wybrzeże Saskiej Kępy 38). Przeciwnikiem warszawskiego zespołu będzie mistrz okręgu wileńskiego Elektrit.

KOLARSTWO

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA KOLARSKIE POLSKI NA SZOSIE

W Łodzi odbyły się drużynowe mistrzostwa kolarskie Polski na szosie na dystansie 100 km. Startowało ogółem 6 drużyn. Zwycięstwo i tytuł mistrza Polski zdobyła drużyna łódzka KS Finster w czasie 2:52:43,4. Zwycięscy walczyli w składzie: Grzelak, Kujczak, Szczęśniak i Leszkiewicz. Drugie miejsce zajął Ursus z Warszawy. Trzecie miejsce uzyskała dopiero drużyna Orkanu. Na czwartym miejscu sklasyfikowała się drużyna „Stomilu" z Poznania przed Zw. Strzeleckim z Poznania.

Należy zaznaczyć, że dotychczasowym mistrz Polski warszawska Syrena nie startowała.

PING-PONG

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE POLSKIEGO ZW. TENISA STOŁOWEGO

W Łodzi odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Zw. Tenisa Stołowego. Na zebraniu postanowiono jednomyślnie przenieść siedzibę związku z Łodzi do Warszawy. Na czele nowego zarządu stanął mjr Józef Szkolnikowski. Wiceprezesami zostali radca Welch i mecenas Jakobson. Sekretarzem został p. Szeremeta, skarbnikiem p. Gothard, kapitanem związkowym red. Przybylski, członkami zarządu Ruczkowski, Tłuchowski, red. Aleksandrowicz, red. Grzybowski i p. Markiewicz.

Kronika wileńska

Teatr miejski na Pohulance

Dziś w środę 16.VIII „SZKARŁATNE RÓŻE"

Godz. 20-a widowisko historyczne „Rejtan"

TEATRY

„SZKARŁATNE RÓŻE" na przedstawieniu wieczorowym!

Dziś o godz. 20-tej Teatr Miejski na Pohulance gra w dalszym ciągu z dużym powodzeniem świetną komedię Benedetti'ego „Szkarłatne Róże" w wykonaniu pp.: Walenty Alexandrowicz, Stanisława Jaśkiewicza i Władysława Surzyńskiego. Oprawa dekoracyjna — J. i K. Golusowie. Ceny popularne.

Straszna katastrofa samochodowa

Samochód wpadł do rowu

przygniatając swym ciężarem 30 osób

Pod Ujazdem (koło Tomaszowa Maz.) wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Mianowicie samochód ciężarowy należący do gazowni miejskiej w Łodzi, kierowany przez szofera Dobrowolskiego, wyjechał o godz. 6.50 na wycieczkę w kierunku Tomaszowa, wioząc 30 osób z pośród pracowników łódzkiej gazowni miejskiej i ich rodzin. W pobliżu Ujazdu, na ostrym zakręcie, szofer zauważył obok drogi płot i zahamował gwałtownie. Skutki raptownego hamowania okazały się katastrofalne. Samochód zarzucił i wywrócił się do rowu, przygniatając swym ciężarem uczestników wycieczki.

Z pośród 30 wycieczkowiczów 22 osoby zostały ranne, w tym kilkanaście ciężko. W drodze do szpitala zmarli: Rozalia Nagbuszewska, Tomasz Zaręba i Tomasz Pajor. Ciężko ranni są ponadto: Stefania Kowalska i jej córka, również Stefania, Rozalia i Aleksander Kobuzowie, Helena Wojciechowska, Ignacy Krata, Wacław Pławik, Franciszek Michałowicz, Józef Wojciech, Maria Kamińska. Ponadto 9 osób odniosło lżejsze obrażenie.

Na miejsce wypadku natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe oraz policję. Autobusy, zdążające z Łodzi do Tomaszowa były zatrzymane i po opróżnieniu ich z pasażerów przewieziono nimi rannych do szpitala miejskiego w Tomaszowie Maz.

Szofera Dobrowolskiego, który doznał lekkich obrażeń, zatrzymano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Kronika krakowska

Kina

DOM ŻOŁNIERZA: „100 dni Napoleona".

ADRIA: „Ekspres Paryż — Tulon" i „Zdobywcy Maroka".

ATLANTIC: „Załoga nieustraszonych" i „Narodziny Gwiazdy".

PROMIEŃ: „Obawa przed skandalem" i „Tajemniczy przeciwnik".

STELLA: „Za zasłoną".

ŚWIT: „Burze nad Bengali".

SCALA: „Blagier".

UCIECHA: „Zeznanie szpiega".

WANDA: „Port siedmiu mórz".

Radio krakowskie

ŚRODA, 16 sierpnia.

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Płyta za płytą. 13.40 Program na dziś, wiadomości bieżące i gospodarcze. 13.50 Płyta za płytą. 14.15 Audycja dla dzieci: a) „Baśń tatrzańska" — opowiadanie dla dzieci Anny Wajcowej, b) Muzyka (płyty). 14.45 Płyta za płytą, ewentualnie rezerwa na transmisję z życia. 17.00 „Niezależni lirycy krakowscy" audycja w opr. Wiesława Góreckiego. 17.15 Z twórczości F. Schuberta (płyty). 20.25 Pogadanka sportowa: „Wioślarstwo w Krakowie" w opr. red. Włodzimierza Długoszewskiego. 20.35 Lokalne wiadomości

Czwartek, 17 sierpnia.

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Płyta za płytą... 13.40 Program na dziś. 13.50 Muzyka (płyty). 19.20 Koncert rozrywkowy w wyk. kwartetu Schrammla. 20.25 Rozmowy ze słuchaczami. 20.35 Wiadomości sportowe.

Ze Śląska

Aresztowanie „zbieraczy" srebrnych monet

W jednym z katowickich banków niemieckich przeprowadzono rewizję za bilonem i znaleziono kwotę 92 tysiące złotych w monetach 5 i 10 złotowych. W związku z tą antypaństwową akcją aresztowani zostali dyrektor i kasjer banku.

W Rybniku aresztowano rolnika Franciszka Zagórniaka, który domagał się zamiany banknotu stuzłotowego, wyłącznie na monety srebrne.

KINA

Kino „Zagłębie": „Orły morskie"

Kino „Patria": „Studentka".

Kino „Eden": „Zeznanie szpiega".

Radio śląskie

ŚRODA, 16 sierpnia.

5.00 Pieśń poranna. 5.03 „Dzień dobry" — pogodny montaż z płyt. 6.30 Program na dziś. 13.45 Wiadomości bieżące i gospodarcze. 13.55 Z albumu speakera. 14.45 Kukiełki śląskie: „Wyprawa na grzyby". Tekst i reżyseria Heleny Tymienieckiej. Piosenki w oprac. Franciszka Janickiego. 15.05 Różne melodie — płyty dla dzieci. 17.00 Muzyka do tańca — płyty z W-wy. 20.00 Wiad. w jęz. słowackim, czeskim, niemieckim. 20.15 „Elektryfikacja śląska" — pogadanka Stefana Gintera. 20.35 „Obrona Przeciwlotniczo - Gazowa". 22.00 „Orkiestra i chór". Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego z Szopienic pod dyr. Henryka Hornika. W przerwie: „Olimp górniczy" — klechda Wilhelma Szewczyka. 23.05 Wiad. w jęz. niemieckim (z Warszawy). 23.13 Zakończenie programu.

Czwartek, 17 sierpnia.

5.00 „Pieśń poranna" — płyta. 5.03 „Dzień dobry" — montaż z płyt. 6.30 Program. 13.45 Wiadomości bieżące. 13.55 Koncert życzeń. 14.35 Radiowe kursy przysposobienia młodzieży do obrony kraju. 17.00 „Pierwsze powstanie śląskie" — pogadanka. 17.10 Recital fortepianowy w wykonaniu Władysławy Markiewiczówny. 17.30 Utwory skrzypcowe wykona Janina Urbańska. 17.50 Wiadomości radiotechniczne. 19.20 Wesoły wieczór — audycja słow.-muz. 20.00 Wiadomości w języku słowackim. 20.05 Wiadomości w języku czeskim. 20.15 Wiadomości w języku niemieckim. 20.25 Pogadanka aktualna. 20.35 Wiadomości sportowe. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim z Warszawy.

Życie robotnicze

ZEBRANIA WYDZ. INWALIDÓW PRZY P. P. S.

Dnia 16 sierpnia b. r.

Ruda — porada prawna o godz. 14-ej.

Bykowina — zebr. inw. o godz. 15-ej u p. Bronego.

Dnia 17 b. m.

Chebzie — zebr. inw. o godz. 15-ej w świetlicy.

Dnia 19 b. m.

Załęże — zebr. inw. o godz. 15-ej u p. Marka.

Dnia 20 b. m.

Brzezinka — zebr. inw. o godz. 15-ej u p. Ligenzy.

Dnia 21 b. m.

Chorzów — porada prawna o g. 15-ej.

Dnia 22 b. m.

Giszowiec — zebr. inw. o godzinie 16-ej w lokalu R. K. S.

Dnia 23 b. m.

Nowa Wieś — zebr. inw. o godz. 15-ej w Świetlicy.

Dnia 24 b. m.

Radzionków — zebr. inw. o godz. 15-ej u p. Langiego.

Dnia 25 b. m.

Bielszowice — zebr. inw. o godz. 15-ej u p. Poloka.

Katowice-Ligota — zebr. inw. o godz. 10-ej u p. Poloka.

Dnia 26 b. m.

Zawodzie — zebr. inw. o godz. 16-ej u p. Wolka.

Dnia 28 b. m.

Mysłowice — zebr. inwalidów o godz. 15-ej w Barakach.

Dnia 29 b. m.

Pszczyna — zebr. inw. o godz. 9-ej u p. Michalika.

Kronika Poznańsko-Pomorska

Związek Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce — Oddział w Poznaniu, ul. Stroma 24.

zwołuje na

dziś, dnia 16 sierpnia 1939 roku o godzinie 18.30 (6.30) do lokalu Związku Pracowników Kolejowych Z. Z. K. przy ul. Stromej 24

ZEBRANIE ZAWODOWE

dla członków i sympatyków, zatrudnionych w ruchu jazdy tramwajów oraz warsztatów tramwajowych, przy P. K. E.

Porządek dzienny obejmuje bardzo ważne sprawy a przede wszystkim zajęcie stanowiska względem układu zbiorowego pracy oraz całego szeregu innych bolączek, które mają miejsce na terenie P. K. E.

Sprawy postawione na porządku dziennym referować będzie radny miasta **Fr. Rybczyński**, oraz redaktor „Robotnika Poznańsko-Pomorskiego".

Koledzy! wszyscy weźmiemy gremialny udział w powyższym zebraniu, gdyż sprawy, które omawiane będą, stanowią przedmiot ogólnego zainteresowania nas jako pracowników P. K. E.

WSZYSCY NA ZEBRANIE. — Wszyscy w szeregi Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce — Oddział w Poznaniu!

ZARZĄD ODDZIAŁU.

Radio warszawskie

ŚRODA, 16 sierpnia.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.15 Pog. i Wiad. turystyczne. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 14.45 „Wszystkiego po trochu" — dla dzieci. 15.15 Ork. Wileńska. 15.45 Wiad. gospod., Dziennik i Pog. akt. (z Katowic). 16.20 Recital śpiewaczy Stani Zawadzkiej 17.00 Muz. do tańca. 17.55 Czajkowski: Symfonia „Patetyczna". 18.50 „Echa mocy i chwały". 19.00 „Śląska Pozytywka". 19.30 „Przy wieczerzy" (z Katowic). 20.10 Odczyt wojskowy. 20.25 Aud. dla wsi. 20.40 Aud. inform. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Nadziei Padlewskiej. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Lekka muzyka węgierska (płyty). 23.00 Ost. dziennik. 23.05 Wiad. w jęz. niem. i ang.

WARSZAWA II. 13.00 Zespół Wiktora Tychowskiego. 14.00 Parę inform. Wiadomości sportowe. Program. 14.15 Muz. operowa Mussorgskiego (płyty). 15.00 Koncert solistów: Stanisław Staniewicz — fortepian i Ludwik Kurkiewicz — klarnet. 15.30 Zespół Stefana Rachonia.1 6.30 Instrumentalne utwory Feliksa Mendelsohna (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.25 Muzykan a tematy antyczne (płyty). 21.05 Muz. (płyty). 21.15 Stanisław Witkiewicz: „Mickiewicz jako kolorysta". 21.35 Robert Schuman: Pieśni. Wyk. Aniela Szlemińska — sopran, Witold Myszkowski — baryton. 22.00 Ilustracje muz. do utworów scenicznych. 23.05 Muzyka do tańca (płyty).

Czwartek, 17 sierpnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 8.20 Pogadanka sportowa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.45 Zagadka literacka dla młodzieży. 15.05 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Utwory fletowe w wyk. Feliksa Tomaszewskiego. 16.45 Fotografia amatorska — pogadanka. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 „Opowieść o Schubercie" — audycja. 19.00 Fragmenty z legend średniowiecznych oraz pism Kolumba i Pigafetta. 19.20 „Przy wieczerzy" (płyty). 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. Dziennik wieczorny. Nasz program na jutro. 21.00 Muzyka dwufortepianowa w wyk. Erno Szegedi i Marty Vasarhely. 21.30 „Na polach popiołów" — słuchowisko poetyckie. 22.00 Koncert w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.15 Koncert muzyki polskiej (płyty).

Krwawa tragedia miłosna

Wczoraj ok. godz. 16 w domu nr. 48 przy ul. Chmielnej w Warszawie rozegrała się krwawa tragedia na tle miłosnym.

Do Wandy Mesz, lat 21, kosmetyczki, zamieszkałej u swej siostry dr. Jadwigi Mesz, właścicielki lecznicy „Przychodnia dla kobiet", — mieszczącej się w tym domu w lokalu nr. 7 na 3-cim piętrze, przyszedł znajomy jej, Grzegorz Sągajło (Al. Jerozolimskie 29).

Sągajło kochał się w Wandzie Mesz i był o nią zazdrosny. Pod wpływem zazdrości wywołał po przyjściu do niej awanturę i w uniesieniu wystrzelił dwukrotnie do kobiet. Dr. Jadwiga Mesz została zraniona kulą rewolwerową w nogę, zaś siostra jej w klatkę piersiową.

Na odgłos strzałów zbiegli się lokatorzy oraz przybyła policja.— Dwaj policjanci, idąc po schodach, w pobliżu mieszkania Meszówny natknęli się na Sągajłło, który — trzymając rewolwer w ręku, wymierzył do policjantów i dwukrotnie wystrzelił. Policjanci odpowiedzieli strzałami. Sągajło został zraniony w szczękę i w szyję.

Radio poznańskie

ŚRODA, 16 sierpnia.

17.30 Z poezji i prozy: „Pod Lwowem" — recytacja fragmentu niedrukowanej powieści Zdzisława Marynowskiego 17.45 „Gra Yehudi Menuhin — skrzypce" (płyty). 20.25 Pogadanka rolnicza: „Sprawność gleby" wygłosi inż. Edward Suchorski. 20.35 Wiadomości sportowe lokalne. 22.00 Letni Ogródek Teatru Wyobraźni: „Ulewa na Golęcinie" — audycja literacko - muzyczna w opracowaniu Jerzego Gedżaka. 22.30 „Z naszych nagrań" (płyty).

Czwartek, 17 sierpnia.

6.56 Pieśń poranna. 8.30 Program 8.35 Nasz koncert poranny (płyty). 13.00 Wiadomości bieżące. 13.05 Przegląd giełdowy. 13.45 „Słynni śpiewacy operowi". —(płyty). 17.00 Muzyka lekka (płyty). 17.30 Skrzynka techniczna — listy słuchaczów. 17.40 „Nasi soliści". 19.20 „Rozmaitości" — migawki z życia. 19.35 „Piosenkarze" (płyty). 20.25 Pogadanka dla kobiet wiejskich: „Podsłuchane rozmowy". 20.35 Wiadomości sportowe.

Kronika toruńska

BRAT ZASTRZELIŁ SIOSTRĘ.

W Topozryskach, w pow. toruńskim wydarzył się tragiczny wypadek, którego fiarą padła 13-letnia córka rolnika Szarlota Bartz, która została w tajemniczy sposób zastrzelona.

Okazało się, że sprawcą zabójstwa dziewczynki jest jej brat, 18-letni Otto. Przyznał się do winy i oświadczył, że siostrę zabił nieumyślnie, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Bartz, po przesłuchaniu przez prokuratora, został zwolniony.

PODPALIŁA Z... ŻALU.

W areszcie osadzono żonę rolnika Wojtkowską z Grzybna, pow. Brodnicy, pod zarzutem podpalenia. Wojtkowscy sprzedali swą zagrodę Bergmańskim z Brodnicy. Zagrodę tę podpaliła Wojtkowska z żalu, że gospodarstwo sprzedano za tanio.

Radio toruńskie

ŚRODA, 16 sierpnia.

6.57 Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza". 13.00 „Dla każdego coś ładnego" —(płyty). 13.50 Wiad. z Pomorza. 14.00 Program na jutro. 14.05 D. c. „Dla każdego coś ładnego" (płyty). 14.30 „Wakacje" — „Niespodzianka dla Dziadunia" — powieść mówiona dla dzieci w opracowaniu Joanny Osmólskiej i Felicji Mioduszewskiej. 14.45 Audycja lokalna. 17.00 W. A. Mozart: Serenada G-dur (płyty). 17.15 Recital organowy Szczepana Jankowskiego Transmisja z kościoła Najśw. Serca Jezusowego z Bydgoszczy. 17.40 Pogadanka społeczna. 17.45 Sprawy techniczne — omówi Karol Miłobędzki. 17.55 Wiadomości sportowe lokalne. 20.25 Rozmowę z rolnikami przeprowadzi inż. Andrzej Miksiewicz. 22.00 „Słynni wirtuozi" — reportaż słowno - muzyczny w oprac. Alfonsa Röslera (z Bydgoszczy). 23.05 Wiad. w języku niemieckim (z Warszawy). 23.13 Zakończenie programu.

Czwartek, 17 sierpnia.

6.37 Pieśń „Witaj, Gwiazdo Morza". 13.00 „Dla każdego coś ładnego" — płyty. 13.30 Wiadomości z Pomorza. 14.00 Program. 14.05 D. c. „Dla każdego coś ładnego" — płyty. 17.00 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Franciszka Kaźmierczka. 17.20 Audycja dla Polaków za granicą. 17.55 Wiadomości sportowe z Pomorza. 19.20 Lekka muzyka fortepianowa. 19.35 Lekkie piosenki — płyty. 20.05 Pogadanka 20.25 Poradnictwo żywieniowe w mleczarniach — pogadanka rolnicza.

Centralny ośrodek lotnictwa

we Francji

Szybki rozwój lotnictwa pociągnął za sobą konieczność stworzenia fachowych kadr naukowych. Obok genialnych wynalazców i konstruktorów, którzy chadzają własnymi drogami, muszą być wyszkoleni pracownicy, którzy dbać będą o dalszy rozwój lotnictwa.

Niemal we wszystkich państwach powstały ośrodki badawcze oraz techniczne, specjalizujące pracowników na niwie lotniczej. Francja, która lotnictwu tak wiele zawdzięcza, stworzyła bodajże najlepszy ośrodek naukowy, a mianowicie Narodową Wyższą Szkołę Aeronautyczną w Paryżu. Uczelnia ta, założona jeszcze w r. 1909, mieści się na jednym z nowych bulwarów, na terenach dawnych fortów paryskich. Szkoła podlega Inspektorowi Generalnemu Lotnictwa, który sprawuje pieczę zarówno nad programem nauczania, jak i nad słuchaczami. Zadaniem szkoły jest z jednej strony stworzenie korpusu inżynierów lotnictwa, z drugiej — przysposobienie do poszczególnych działów francuskich cywilnych inżynierów, pracujących w przemyśle lotniczym.

Słuchacze rekrutują się przede wszystkim z oficerów oraz cywilnych pracowników lotnictwa. Poważny procent słuchaczy stanowią obcokrajowcy zarówno wojskowi, jak i cywilni. Na wyższych stanowiskach w lotnictwie znajdują się dziś nie tylko we Francji, ale i w innych krajach absolwenci paryskiej szkoły aeronautycznej.

Wobec tego, że zadania uczelni są rozmaite oraz skład słuchaczy rekrutuje się z różnych narodowości, powstała konieczność zróżniczkowania. Istnieje więc szereg specjalnych fakultetów i tutaj znowu odrębna organizacja dla słuchaczy wojskowych i cywilnych. Przyjęcie wojskowych z zagranicy uzależnione jest od oficjalnego wysłania przez władze wojskowe odnośnego kraju. Tak samo zresztą ma się sprawa z oficerami francuskimi, gdyż studiować mogą tylko kandydaci wyznaczeni przez odpowiednie władze. Uczelnia posiada fakultety: techniczny, nawigacyjno - obserwacyjny, pilotażu i t. d. Całkowicie odrębną grupę zajmują przedmioty, przeznaczone dla cywilnych inżynierów przemysłu lotniczego.

Wykładowcami są najwybitniejsi praktycy i uczeni. W gronie profesorskim znajdujemy członków Akademii Umiejętności obok dyrektorów największych przedsiębiorstw i kierowników Ministerstwa Lotnictwa. Ta współpraca daje praktycznie dobre rezultaty. Zwiększają się kadry pracowników lotnictwa, kadry naukowców i praktyków. Młodzi absolwenci tej uczelni są w mig rozchwytywani. Tytuł inżyniera aeronautyki względnie dyplom technika aeronautycznego są najlepszymi polecającymi świadectwami na polu lotniczym.

Uczelnia paryska chlubi się swoimi absolwentami, którzy zajmują wszędzie czołowe stanowiska i w ten sposób potwierdzają opinię o wartości swojej szkoły.

Toscanini dyrygnje

Wielki koncert w Londynie dyrygowany przez Toscaniniego, wielkiego reżysera i zdecydowanego przeciwnika faszyzmu.

Surowce w państwach Bałkańskich

Głód surowców, który tak dotkliwie daje się odczuć III-ej Rzeszy i Italii kieruje ich ekspansję w stronę półwyspu Bałkańskiego.

Zacznijmy od zaanektowanej przez Włochy Albanii. Jej zasoby mineralne, aczkolwiek bardzo bogate, są niewyeksploatowane. — Przed wojną światową prowadziła tam badania Austria. W pobliżu Walony, w miejscowości Selenica, znajdują się złoża bitumiczne i asfaltowe, eksploatowane przez przedsiębiorstwa włoskie. Kopalnie nafty znajdują się w rękach „Anglo - Persian Oil Company" oraz francuskiego „Credit des Petroles". Złoża węgla kamiennego istnieją w okolicach Tepeleni, Orica i Tirany, a w pobliżu Scutari, w rejonie Tepeleni, zagłębie Fandi obfituje w rudy żelazne. Dzienne wydobycie olejów skalnych przekracza 50 ton.

Drugim państwem, które posiada znaczne bogactwa mineralne, jest Jugosławia. Posiada ona duże zasoby żelaza, miedzi, manganów, ołowiu i węgla. Zwłaszcza węgiel, którego pokłady ocenia się przez ekspertów na przeszło 5 bilionów ton, istnieją w Jugosławii w kilku gatunkach, w postaci antracytu, węgla brunatnego, którego jedno tylko zagłębie „Ljublia" posiada przeszło 30 milionów ton. Jugosławia zajmuje pierwsze miejsce w Europie pod względem wydobycia miedzi (609 tys. ton w r. 1936), a trzecie jeśli chodzi o rudy manganowe. Zasoby chromu, ołowiu i boksytu są również wielkie. Mniejsze ilości posiada Jugosławia rud cynkowych i antymonu. Kopalni węgla istnieje 223. Produkcja węgla wynosiła w Jugosławii w roku 1936 — 134 tys. ton, antracytu — 441 tys. ton. Na ostatnim miejscu znajduje się produkcja chromu — 54 tys. ton.

Grecja posiada złoża rud żelaznych, pirytów siarczanych, magnezu, srebra i ołowiu. Wyspa Naxos obfituje w słynne marmury, a Santoria — w glinkę kaolinową. Liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle górniczym wynosiła w 1934 r.: w kopalniach węgla — 6.310 osób, w zakładach metalurgicznych — 749, wreszcie w kamieniołomach — 234.

W Bułgarii głównym bogactwem mineralnym jest węgiel kamienny, którego kopalnie znajdują się prawie całkowicie w rękach Państwa. Nieliczne zakłady górnicze należą do osób prywatnych. Tak np. w r. 1935 na ogólną liczbę 1.658.945 ton wydobycia węgla, jedynie 323 wyprodukowano w kopalniach prywatnych. Kopalnie antracytu znajdują się w pobliżu miejscowości Gabrovo, blisko Sofii, kopalnie innych gatunków węgla są rozrzucone po całym kraju. Bułgaria posiada kilka kopalni złota, z których jedna, znajdująca się w miejscowości Samszadinovo, posiada znaczenie historyczne, została założona bowiem jeszcze przez Rzymian. Prócz tej kopalni o charakterze raczej pokazowym, istnieją kopalnie złota w pobliżu Brezova. Miedź, ołów i srebro dobywa się w Plakalnicy, a złoża bitumiczne w okolicy Breznika. Blisko Warny dobywa się sól, której pokłady są oceniane na 25 milionów ton. Duże zasoby ropy naftowej znajdują się w pobliżu Warny i w Kazanliku. Rząd bułgarski eksploatuje kopalnie brunatnego węgla, położone wzdłuż linii kolejowej Sofia — Kustendil.

Jak to we Włoszech ładnie...

Po wsiach Romanii krążą gęsto inspektorzy, których zadaniem jest kontrolowanie gospodarki wiejskiej i zapobieganie rozrzutności.

Jeden z nich zjawia się w małej fermie.

— Piękne kury! — rzecze, przyglądając się okiem znawcy. — Czym je karmicie, przyjacielu?

— Ziarnem!

— Ziarnem? Człowieku, brak nam przecież zboża! Sto lirów grzywny!

Wieść o inspektorze i grzywnie obiega lotem błyskawicy wsie okoliczne i, gdy inspektor zjawia się u drugiego wieśniaka, ten odpowiada na wiadome pytanie.

— Czym? Ano, kukurydzą!

— Co, kukurydzą? Ależ z kukurydzy piecze się dobry chleb! Sto lirów grzywny!

W trzeciej fermie dowiaduje się inspektor, że chłop karmi kury wyłącznie liśćmi kukurydzy.

— Ależ to szczyt rozrzutności! Co wy tu sobie myślicie? Przecież z liści kukurydzy wyrabia się tkaniny nie ustępujące w niczym materiałom z fabryk w Roubaix lub w Manchesterze! Sto lirów grzywny!

Zadowolony ze swego obchodu, inspektor wizytuje wielką fermę, gdzie hoduje się setki rasowych kur. Przywołuje gospodarza i z notesem w ręku zadaje mu zwykłe pytanie:

— Czym pan karmi kury?

— Oh, odpowiada farmer z uśmiechem, doprawdy, że nie wiem, czym one się żywią. Daję każdej z nich jednego lira dziennie na wyżywienie, a reszta mnie nie obchodzi!

Co piąty Kanadyjczyk

posiada samochód

W 1938 r. wydano w Kanadzie, mającej zaludnienie 11 milionów 1.394.853 samochodowych kart rejestracyjnych, czyli o 75,51, a więc o 5,7% więcej, niż w roku poprzednim.

Z tej cyfry przypadało 1.159.604 na samochody pasażerskie, 220.114 na samochody ciężarowe, 1980 na autobusy, 12.073 na motocykle, a 1082 na rozmaite inne pojazdy, jak karawany, traktory, karetki szpitalne itd.

Kanada surowo przestrzega przepisu, że prowadzić mogą wozy tylko wytrawni kierowcy, posiadający prawo jazdy. W ciągu roku wydano oprócz 352,414 świadectw szoferskich, 147.230 prywatnych. Jedną z charakterystycznych cech ruchu samochodowego Kanady jest rozpowszechnienie się taw zwanych wozów cygańskich, urządzonych jako stałe mieszkania. W 1938 r. wydano 54.000 pozwoleń na takie wozy.

Rosja buduje w Azji

kanał o 270 km. długości

Dn. 1 sierpnia rozpoczęte zostaną w Azji Centralnej wstępne prace nad budową kanału, mającego długość 270 klm. Zadaniem kanału będzie nawodnienie olbrzymiej przestrzeni 500.000 ha, przeznaczonej pod uprawę bawełny.

W robotach weźmie udział 16 tys. kołhozów i 2.000 inżynierów i techników. Jak wynika z obliczeń, ogólne wydobycie ziemi przekroczy 15 milionów mtr. kub.

Nowe wielkie demonstracje

antybrytyjskie w Tokio

Londyn-miasto curiosów

Jaroszewicz w Londynie!

Londyn, w sierpniu.

W Londynie nie widać zatrwożenia...

Kombinuje się jednak i liczy. Czyni to główne „the man of the street" („szary człowiek").

10 milionów ludzi padło w wojnie światowej, 20 milionów było ciężko lub lżej rannych, 100 miliardów dolarów wydały państwa na wojnę 1914—1918. 100 miliardów dolarów to 10% majątku całego świata. Trzeźwy Anglik zapomnieć tego nie może.

Czy Gdańsk jest jedyną beczką prochu w Europie?

Czy będzie wojna?

Jedni odpowiadają: tak, ale nie wiedzą kiedy.

Drudzy odpowiadają: nie, używając przy tym dowodów matematycznych.

I jedni i drudzy zgodni są i powiadają: wkraczamy w okres kolosalnych rewizji, rewizji, rewizji. Nastąpią rewizje traktatów, umów międzynarodowych, paktów, podziałów, mandatów i kolonii; jesteśmy przed okresem nieuniknionych rewizji i to na wielką skalę, jak nigdy dotychczas.

Są to zdania poważnych intelektualistów angielskich, z którymi na ten temat rozmawiałem.

Kiedy one nastąpią? jakie będą? — zastanawia się flegmatyczny Anglik.

**

Dwa miasta świata — Pekin i Nowy Jork dorównywują Londynowi ogromem i bogactwem. Różne są w oszałamiającej potędze swego ruchu i swej rozmaitości. Pekin — krzykliwy, pstry, płaski jak morze, stary, Nowy Jork, ludzkie Himalaje, młodzieńczy, wiecznie pędzący, wczoraj przestronny, jutro za ciasny. Londyn, jak zawsze, bez śladu burzliwości i niepokoju. Tu nie ma tłoku, nikogo się nie potrąca, nie popycha, wypadków może mniej niż w Wilnie, bez przeszkód i przerw, gruntowna organizacyjność życia. Nawet architektura Londynu jest spokojna. Domy po większej części nie wysokie, dwu lub trzypiętrowe uderzają rozmiarami i mnogością okien. Obserwując „ulicę"; z oddala robi ona wrażenie jakiegoś obłąkania zbiorowego na tle mody. Oto sto zupełnie podobnych do siebie domów, które mają po dwa filary przy drzwiach. Znowu pełna ulica jednakowych, na wieki skazane na szarą cegłę, znowu ogromny kompleks budynków z żelaznymi balkonami, niebieskimi werandami, znowu cała ulica czerwona i znowu, i znowu... Ten beznadziejnie jednolity wygląd ulic w zewnętrznych częściach Londynu w sposób deprymujący przypomina człowiekowi zmechanizowanie naszej cywilizacji, jakiś tępy smutek pozostaje w duszy.

Obserwowałem Anglika na ulicy, gdzie nie rozgląda się, nie gwiżdże, nie prowadzi rozmów towarzyskich, skupiony w sobie i unikając zetknięcia z innymi zdąża do swego celu.

Obserwowałem ich we wspaniałym starym uniwersytecie w Oxfordzie, jak sobie ci atletyczni studenci na tle prastarych parków i średniowiecznych budynków wiosłują na rzece, leżą z książką i fajką na trawie, prowadzą rajski żywot. Naszym akademikom lepiej o tym nie opowiadać.

Obserwowałem starszych wiekiem Anglików, w ich świątyniach próżniactwa, monumentalnych klubach, rozwaleni w wygodnych fotelach, skryci za ogromnymi płachtami gazet, zaznaczają ważność swej osoby przez milczenie. Dużo jest tych klubów w Londynie; zwiedziłem pięć. Podobne są do siebie, jak pięć kropel wody. Różnią się między sobą tylko tym, że wygodne fotele pierwszego klubu zrobione są w Guyanie brytyjskiej, drugiego w południowej Afryce, trzeciego w Becalelu betlemskim, czwartego na wyspach Fidżi, piątego na wyspach bermudzkich.

Czy Anglię karmią jej posiadłości zamorskie?...

Anglia daje, jak nigdzie na całym świecie, najpiękniejsze dzieciństwo i najpiękniejszą starość. Gdybym miał dziesięć lat, godzinami przyglądałbym się popielatym cylindrom i piłkom goniącym po boiskach sportowych.

Mój znajomy opowiada, jak to swego czasu Anglia, jak długa i szeroka, oburzała się nie „gentlemańskim wybrykiem" b. króla Edwarda VIII. Bezpośrednio po nieudanym zamachu, zajechał król Edward VIII na partię golfa i — o pożal się Boże — odpiął drugi guzik surduta. Niebywała rzecz w historii sportu golfowego. Drugiego guzika nikt nigdy przy golfie nie odpinał. To nie gentlemeńskie.

Bo co to jest gentleman angielski? Jest to połączenie milczenia, jeszcze raz milczenia, godności, sportu, gazet; gentleman winien jeść i milczeć, pić i milczeć, mówić i milczeć. Gentlemana angielskiego dosadnie charakteryzuje dowcip. Trzech siedziało przy obiedzie. Jeden powiedział, iż zdaje mu się, że pada deszcz, po pół godzinie drugi powiedział, że nie, deszczu nie ma, po godzinie trzeci wstał i powiedział: proszę panów, nie kłóćcie się, co do deszczu jutro przeczytamy komunikat w gazecie. Prawdziwe trzy typy gentlemanów angielskich.

Ale przy tym są łagodni i dobroduszni. Przy największej radości zachowują drewniany wyraz twarzy. Są twardzi jak żelazo, konserwatywni jak nieszczęście, lojalni, płytcy, ale przy tym solidni, gościnni, serdeczni, uprzejmi, wszystko przy zachowaniu angielskiej małomówności. Anglik chętnie zaprasza na obiad czy kolację do swego „home", a czujemy się wówczas jak w raju. Bo angielski „home"— to komfort i wygody niebylejakie, to takt i etykieta i gościnność absolutnie niekrępujące, to biblioteka i ogród i ciepła woda i wszelakie, wszystkie wygody.

A angielska niedziela? Angielski „weekend"?

Nic podobnego na całym świecie. Szanujący się obywatel i niedzielę ma do wyboru: albo czytać biblię, albo wyjeżdża. Piechotą, pociągami, na rowerach, autach, łódkach, paniczna ucieczka, jak przed nadchodzącym trzęsieniem ziemi. I nie dobiera się ani zastanawia. Obywatel brytyjski ucieka dokądkolwiek byle spędzić „weekend" i nie mieć na sumieniu niedzieli w Londynie.

Nie pominąłem oczywista Hyde Parku, widowiska galerii kaznodziejów i mówców pod odkrytym niebem, skupiających koło siebie mniejsze lub większe improwizowane wiece. Najpiękniejsze marzenia proroków o wspólnym pomieszczeniu lwa z jagnięciem spełniły się w Hyde Parku. Obok faszysty przemawia liberał, obok zbuntowanego totalisty grzmi głos komunisty, przemawia rewolucjonista, konserwatysta, szumi kakofonia najrozmaitszych tonów, basów i wysilających się na dźwięczny tenor, ktoś tam gestykuluje „wkładając" argumenty w sam mózg słuchacza „edeniści i churchiliści" uzbrojeni są w grube teki, cytaty, dowody, żelazne argumenty. Hyde Parke nie jest zglajchszaltowany: słuchacz przechodzi od mówcy pro do anty, wychodząc najczęściej zdezorientowany.

**

Władysław Jaroszewicz, wojewoda warszawski?

Tu w Londynie?

Właśnie w Londynie...

Przemawiał właśnie obywatel polski, warszawianin. „Polska nie tylko okazała się najzdrowszym i prawdziwie scementowanym państwem, potęgą, z którą cały świat się liczy, nie tylko że ani o jotę nie zrezygnuje ze swych praw do Gdańska, bez którego traci swoje żywotne prawa do życia i t. d. i t. d.". Krótko mówca wspominał o ostatniej pożyczce przeciwlotniczej, informował o COP-ie, apelował do Rządu angielskiego w sprawie pożyczki dla Polski, a następnie Żyd, obywatel polski, donośnym głosem ciągnie:

„wdzięczni jesteśmy panu wojewodzie Jaroszewiczowi za zajęcie się gminą naszą, postawienie jej na właściwej platformie, uczynienie z niej instytucji wzorowej itd. Nasi współwyznawcy— ciągnął mówca — mają dziś reprezentację w osobie zasłużonego społecznika, człowieka o dużym zaufaniu i godności".

To curiosum musiałem w tym miejscu przytoczyć, choć jestem najzupełniej obcy tym sprawom. Mówca przemawiał o sprawach polskich z dużą znajomością rzeczy, piękną angielszczyzną i był gorąco oklaskiwany przez liczne audytorium. Czy zdarzyć się to może gdziekolwiek na całym świecie poza Londynem, by nagle w samym sercu miasta głośno krzyczeć: very dear mister Jaroszewicz i t. d.! Curiosum, godne przytoczenia.

Zwiedziłem jeszcze Muzeum Brytyjskie, gdzie mieści się jedno z największych arcydzieł rzeźby i malarstwa całego świata i wszystkich wieków. Zbiory muzealne ogromne i obfitością swoją oszałamiają i przytłaczają widza.

Jutro do dzielnicy robotniczej!

JÓZEF SIKOR.

Redaktor MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka